Nr 255. Kraków, 7 Listopada — Czwartek. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ frank. 80	„ frank. 20	„ frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro A. P. Swierczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 6 listopada.

Kiedyśmy przed niedawnym czasem pisali o gminie, podnieśliśmy podwójną stronę jej zadania: materyalną i moralną. Jeżeli bowiem gmina ma być pierwszym węzłem życia społeczno-politycznego, pierwszem ogniwem wiążącem ludzi do wspólnego celu po za związkami rodziny, w takim razie musi ona nietylko dbać o rozwój materyalnych interesów, o zarząd majątkiem wspólnym i dochodami, nie wystarczy dla niej piecza nad bezpieczeństwem osób i mienia, ale nadto powinna ona dążyć do odpowiedniego swemu zakresowi duchowego i moralnego postępu społeczeństwa. Wypływa to z jej organicznego charakteru. Jak rodzina będąca pierwszym związkiem, rzec można prywatno-społecznym, nie widzi swego zadania w zaspakajaniu materyalnych potrzeb, ale przeciwnie dążyć powinna do zadośćuczynienia moralnym obowiązkom, a religia równie jak prawo nakazuje jej odpowiednie możności wychowanie dzieci; tak samo gmina ma przedewszystkiem zadanie pilnować rozwoju moralnego swej szczupłej społeczności. Ograniczona do niewielkich zwykle środków materyalnych nie może ona przyjmować zbyt wielkich ciężarów, ale w granicach swej możności powinna spełniać poruczone jej zadanie. Pozbawić gminy opieki nad szkołami, to odebrać im jednę z najważniejszych dźwigni jej rozwoju, to odjąć gminie jeden z tych obowiązków bez których życie społeczne staje się martwą literą i nie jest w stanie wyjrzeć po za sferę drobnych i chwilowych spraw.

Zapatrując się zatem na gminę jako na organizm żywotny i silny, jako na podwalinę społecznego życia, łatwo dojść do rozwiązania głównego pytania ustawy o szkołach, kto ma obowiązek utrzymywania szkół. Gmina byłaby czemś nie upełnem, zwodniczem i fałszywem gdyby ją pozbawiono tego obowiązku, a zarazem praw wynikających z jej autonomicznego stanowiska. W pierwszym więc rzędzie utrzymanie szkoły należy do gminy, a zdanie to wypływające z samego poglądu na instytucyę, jest zarazem jedynem praktycznem w rozwiązaniu zagadnień poruszanych przez ludzi omawiających kwestyę oświaty ludowej.

Wiadomo, że wiele gmin pozakładało u siebie szkoły, że wiele istnieje zapisów bądź to uczynionych przy fundacyi tych zakładów, bądź też zrobionych później. Cóżby się miało stać z funduszami temi gdyby szkoły ludowe przejść miały na fundusz krajowy? Konfiskować ich nikt nie ma prawa. Zostały one uczynione na rzecz jednej gminy i jednej szkoły, a wola ofiarodawców jest pod tym względem nienaruszalnem prawem. Przenieść te dary na fundusz krajowy, jest to naruszyć wolę dawców, a zarazem zaprzeczyć prawu własności gmin. Wprawdzie takie rewolucyjne zachcianki nie są obce naszemu wiekowi, ale pozostaną zawsze wstrętne ludziom szanującym wszelkie prawa nabyte. Nie pozostawałoby więc nic innego, jak znieść wszelkie ofiary dobrowolne, jak zwrócić je dawcom. Dla rozszerzenia zatem oświaty zaczęlibyśmy od zamknięcia wszystkich szkół ludowych, a pozostaje zawsze wątpliwem ilu ofiarodawców chciałoby swe dary ponowić na rzecz funduszu krajowego. Gdyby jednak tak było, to ustawa powstrzymałaby wszelką dalszą ofiarność kraju w sprawie, w której liczne fundacye były zawsze i są dotychczas, a z natury rzeczy być muszą podporą rozwoju szkół ludowych. Wychodząc bowiem z naturalnego rzeczy porządku kraj może dopomagać do utrzymania szkół ludowych, może i obowiązany jest regulować kwestyę oświaty, czuwać nad nią; ale nie powinien absorbować ją wyłącznie dla siebie, uchylając inne czynniki do tego powołane, ani nie zamykając prywatnej działalności w tym duchu zaspakajającej swe poczucia miłości bliźniego.

Sejm miałby nader łatwe zadanie, gdyby gminy nasze były istotnemi gminami. Wykazaliśmy jednak, że są to po dziś dzień tylko gromady obdarowane tytułem, będącym dla nich ciężarem; słowem, nieobdarzone warunkami życia. W tym stanie rzeczy wypadnie sejmowi, jeżeli nie zdoła już teraz przeprowadzić gminy zbiorowej, postawić normy wspólnego działania kilku gmin nieopodal leżących. Ponieważ jednak i w takim razie ustawa będzie niewystarczającą, należy zatem obok tego postawić gminy w możności zadośćuczynienia obowiązkom szkolnym przez wydzielenie pewnego funduszu, którýby służył na udzielanie gminom pożyczek zwrotnych na spłaty ratami do budowania gmachów szkolnych, oraz obmyślić środki pomocy z funduszów krajowych tym gminom, któreby z powodu swego ubóstwa nie były w stanie dostatecznej zapewnić dotacyi na utrzymanie szkoły.

W taki sposób sejm nie naruszając wcale autonomiczngo zadania i stanowiska gminy posunąłby wszakże sprawę oświaty ułatwiając zakładanie i utrzymanie szkół, obecnie pozostawione zupełnie dobrej woli. Tak pojmujemy obowiązek kraju i obowiązek sejmu, zarówno chroniący od niebezpiecznych i fałszywych doświadczeń, jak zapewniający rozwój sprawy, która tak bardzo wszystkim leży na sercu. Ustawa w tym duchu wydana nakładająca na gminy obowiązek utrzymania szkół ludowych, oraz podatek ogólny dla udzielenia pomocy biednym gminom, to są podstawy, na których jedynie postawiona kwestya szkół ludowych zapewnia prawidłowy bieg początkowemu wychowaniu. Nie wątpimy, iż sejm rozwiąże tę sprawę w duchu wskazanym prez samą naturę rzeczy.

Nie pierwszy ráz izba wyższa sejmu pruskiego znalazła się z izbą niższą w niezgodzie i odrzuciła ustawę przez nią uchwaloną albo ją w zasadniczych podstawach zmieniła. Ale bywało to przed cesarstwem, kiedy dzisiejszy naczelnik gabinetu szedł ręka w rękę z izbą wyższą przeciw liberalnym popędom deputowanych, i takowe powstrzymywał a uchwały ich obalał. Dziś, gdy rząd opiera się na żywiołach, które dawniej zwalczał, gdy używa ich dla ugruntowania wszechwładztwa państwa a właściwie służy im, bo dokonywa dzieła przez dawną opozycyę a dzisiejszą większość izby niższej zaledwie marzonego, role musiały zmienić się do reszty, i izba panów broni się zarówno od zapędów izby deputowanych jak i od radykalizmu rządowego. Ordynacya powiatowa, tak jak wyszła z izby niższej, była niwelacyjną pod względem społecznym centralizacyjną przez nieuwzględnianie odrębności miejscowych, hołdującą idei państwa, policyjną przez swój urzędniczy mechanizm; ale mimo tak zasadniczych różnic obu izb prawodawczych powołanych do wydania ustawy, iż trudnoby między niemi szukać kompromisu, następstwa uchwały izby wyższej sięgną dalej niż sam przedmiot obrad.

Nie tylko bowiem ministeryum musiałoby się usunąć po takiej porażce, w której zaledwie kilkanaście głosów znalazło po sobie, ale gdy wbrew doktrynie rządów parlamentarnych sam panujący wyszedł z za kulis sceny i w grę się wmięszał, przeto musiałby podzielać los aktorów i uznać się pokonanym. Wdanie się korony zepchnęło z torów parlamentarnych tę sprawę, i gdyby cesarz Wilhelm chciał być konsekwentnym, winienby *motu proprio*, drogą ordynansów zaprowadzić ustawę, którą poczytał za konieczną i nieuniknioną. Kroku tego nie zrobi, bo w duchu liberalizmu, który mu tyle oddał usług, szanuje pozory, a te więcej znaczą niż rzecz sama. Więc inną izbę stworzyć trzeba, i to taką, która za otwarciem sejmu na nowo d. 12 listopada przystanie na wszystko, czego od niej zażądają. Wprawdzie nie wiemy jeszcze, jakiego użyje cesarz i rząd środka, aby izbę wyższą przeobrazić: czy kilkudziesięciu na raz wprowadzając do niej nowych członków, zechce ją zneutralizować, czy przez jaki zamach stanu; na tyle jednak można być przygotowanym, iż zmiana, jaka w tej izbie, w jej składzie czy charakterze nastąpi, zniweczy raz na zawsze niepodległość tego ważnego czynnika konstytucyjnego.

Od dawna domagają się liberały w Niemczech zwinięcia izby wyższej i zniesienia systemu dwuizbowego, do którego dziś Francya wrócić chce, aby odzyskać równowagę ciał prawodawczych, ale takiego zwinięcia izby wyższej niemożnaby inaczej dokonać, jak oktrojowaniem zmiany konstytucyi. Czy zaś to się stanie, czy też w łagodniejszy sposób izba wyższa będzie zneutralizowaną, to niemal na jedno wyjdzie, bo albo wcale nie będzie izby wyższej, albo ta zejdzie do biernej roli teatralnego komparsa.

Raz na tej równi pochyłej konstytucyonalizm pruski w rozpędzonym biegu posuwać się musi po co raz radykalniejszym gruncie, ciągnąc za sobą rząd, ministrów, króla, a jeśli się ci opamiętają i zechcą założyć hamulec, wtedy dopiero okaże się, co potężniejsze, czy staczający się ciężar, czy też stawiona mu zapora. Byliśmy już świadkami podobnych wypadków, które się kończyły albo rewolucyą albo dyktaturą militarną. Takie następstwo teraźniejszych zapasów parlamentarnych większą miałoby doniosłość niż ustawa o urządzeniu władz powiatowych. Dla tego też starcie się rządu z izbą wyższą budzi wielki niepokój u jednych, a drugich zagrzewa do wyzyskania go w jak najrozleglejszych rozmiarach i doprowadzenia do ostatecznych granic.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 5 listopada.

Pierwsze posiedzenie sejmowe.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele katedralnym rzymsko-katolickim, tudzież w ruskiej cerkwi zebrali się posłowie o 12ej w południe w sali sejmowej na pierwsze posiedzenie.

Posłowie zgromadzili się dość licznie. Ze strony rządu przybyli Namiestnik hr. Gołuchowski, wiceprezydent Namiestnictwa p. Oswald Bartmański i radca Filip Zaleski.

Marszałek ks. Leon Sapieha zaprosiwszy na tymczasowych sekretarzy tych samych co zeszłego roku posłów, zagaił posiedzenie następującemi słowy:

„Szanowni panowie! Macie przed sobą liczne prace waszego wydziału. Wszystkie są w przedmiotach nadzwyczajnie ważnych i potrzebują zgłębienia i zastanowienia. Na nieszczęście, zdaje mi się, iż czas trwania sesyi będzie nader krótki, musimy tedy to wynagrodzić podwójną pilnością i starać się, aby tak sobie pracę urządzić, iżby jej podołać. Położenie nasze jest dość trudnem; dużo ustaw uchwalamy, które na nieszczęście nie otrzymują najwyższej sankcyi, a nawet do sankcyi nie bywają przedkładane. Tem się jednak nie odstraszajmy, przyjdzie chwila, w której wszystkie nasze prace staną się użytecznemi. Jedyną naszą podporą był i jest zawsze Najjaśniejszy Pan, który w każdej okoliczności okazuje nam swoją życzliwość. Uczcijmyż go więc okrzykiem jednogłośnym: Niech żyje!“

Zgromadzenie po trzykroć wznosi okrzyk; Niech żyje!

Tu zabrał głos Namiestnik hr. Agenor Gołuchowski, i przemówił jak następuje:

„Wysokie zgromadzenie! Uprzejmie witam wybrańców kraju naszego, którego obszerna powszechność od chwili naszego konstytucyjnego rozwoju przy każdej nadarzającej się sposobności uczuciom wierności i przywiązania niezmienną i wybitną nadaje cechę dla miłościwie nam panującego monarchy, którego hasłem jest uszczęśliwienie i zadowolenie mnogich berłu jego podległych ludów, a to za sprawą swobód konstytucyjnych, któremi z własnego popędu obdarzył dziedziczne dzierżawy obszernego swojego państwa. Dla tego powszechność nasza każdego roku z upragnieniem wygląda zebrania się sejmu, w którego ręku w wielkiej mierze spoczywa ulepszenie istniejących i uchwalenie nowych, zbywających nam jeszcze ustaw, bez których rozwój duchowy i dobrobyt na nieprzebyte natrafia zapory.

Jeżeli tegorocznym obradom z powodu spóźnionego zebrania się wspólnych delegacyj, krótszy przypadł wymiar czasu w udziale, to gorliwość i poświęcenie Wysokiego zgromadzenia jest rękojmią, że naglące sprawy przy wytężonej pracy upragnione znajdą uwzględnienie.

Wynik tegorocznych zbiorów zawiódł nas w naszych nadziejach, a w niektórych okolicach kraju naszego, w skutek częstych wylewów i gradobicia brak ziarna grozi niedostatkiem. Poleciłem przeto dotyczącym starostwom, ażeby dokładnie zbadali istotny stan rzeczy i potrzeby miejscowe według pojedynczych gmin; te przedłożenia są mi właśnie nadesłane, i nie omieszkam takowych przedłożyć i doręczyć Wydziałowi krajowemu.

Wzajemne zaufanie pomiędzy wydziałami ciał autonomicznych a władzami wykonawczemi w ubiegłym roku, nie zostało wcale zakłócone, przeciwnie obopólna życzliwość dobroczynnie wpływała na załatwienie spraw w toku będących.

Ofiarność miast naszych i gmin wiejskich na pochlebne zasługuje uznanie, w czem także przez pojedyncze osoby czynnie były wspierane. Tej ofiarności zawdzięczamy, że w ciągu jednego roku kosztem gmin naszego kraju około 100 szkół ludo-

---

Część literacko-artystyczna.

LIST

z powodu Pamiętników Jenerała Dembińskiego.

Od lat parę nie odbierając *Czasu*, a żyjąc na ustroniu, nie mam sposobności go czytywać. Dowiedziałem się więc dopiero od życzliwych mi rodaków, iż w odcinku waszego pisma znajduje się w pośmiertnych Pamiętnikach jen. Dembińskiego, napaść z jego strony na mnie, podobna do tej, która w Dreznie na początku wychodźtwa naszego, była mi powodem do wyzwania go. Gdy zaś sprawa ta zakończyła się między nami za przybyciem jen. Dembińskiego ze Strasburga do nas do Carlsruhe, gdzie z rodziną mieszkałem, i gdy po wytłumaczeniu się wzajemnem, porozumieniu i przeproszeniu mnie, w najlepszych zostawaliśmy stosunkach aż do jego zgonu, z niemałem zadziwieniem o podobnej znowu napaści dowiedziałem się.

Życie moje polityczne, przeszło od lat 50ciu, bo już je rozpocząłem w Uniwersytecie warszawskim w r. 1820, nadto niemało pism osobno drukiem ogłoszonych i po polsku i po francusku, rozliczne prace w pismach peryodycznych, dowodzą dostatecznie niepodobieństwa zarzutów w tych Pamiętnikach jen. Dembińskiego mi czynionych.

I ja także poświęcam ostatnie lata życia na ułożenie moich wspomnień, a to nietylko dla wyjaśnienia niejednego w dziejach naszych faktu od pół wieku przeszło, ale uważając za obowiązek zdać sprawę w ogóle rodakom, a w szczególe rodzinie własnej, dla czego wszystko w kraju opuszczając, udałem się na wygnanie, wierny przysiędze dokonanej dobrowolnie narodowi, jako członek sejmu. W pracy tej, która obejmować będzie i sprawy przed rokiem 1830, w Uniwersytecie warszawskim, w dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego i następnie w kraju podczas powstania, w Płocku i w Warszawie, nakoniec na wychodźtwie w Niemczech, w Paryżu, w Poznańskiem i Szwajcaryi, w pracy tej, miały między innemi się znajdować objaśnienia co do tej nieszczęsnej nocy 15go sierpnia, a w szczególe tego mego z jen. Dembińskim zajścia, o którem wszyscy piszący o naszem z 30—31 roku powstaniu wspominają niedokładnie, i in. w. mylnie. Gdy zaś nie było w tych pismach nic dla mnie ubliżającego, przeciwnie raczej chlubne wspomnienia, nie uważałem za potrzebne osobno się odzywać, lecz dziś chodzi o odparcie, jak się wyraziłem wyżej, zarzutów fałszywych i obrażających, niczem, śmiało wyrzec mogę, nieskażone moje imie!..

Wiadomość tę, mnie się tyczącą dostawszy, zgłosiłem się do kilku osób do Paryża, z zapytaniem czybym ztamtąd mógł mieć te numera *Czasu*, w których się znajdują owe Pamiętniki jen. Dembińskiego. Gdy mi odpowiedziano, iż to się nie da zaraz i z łatwością zrobić, i gdy mi nadto doniesiono, iż mają być osobno wydane, a więc nie czekając, zgłaszam się do Was Panowie, w krótkości na teraz najmocniej zaprzeczając prawdziwości zarzutów, przez jen. Dembińskiego mnie uczynionych.

W numerze z 6go lipca mają się znajdować te słowa: „Był on (poseł Henryk Nakwaski) poprostu „przysłany od klubistów dla dowiedzenia się co „się działo. Załamał więc ręce i powiedział: „Zmiłuj się Jenerale, co chcesz robić? Zgubisz nas.“ „Jakto — mówiłem — cóż to zgubnego? Jeżeli to „złe, poradź co innego; ale tak jak rzeczy są, zostać nie mogą.“ Zamiast odpowiedzi, wybiegł do „Izby poselskiej i tam, jakby o pogorzeli, doniósł „klubistom o moich zamiarach.“

„W numerze zaś z 11go lipca następujące: „Rząd „udał się do Izby dla złożenia swej władzy, uprzedził go jeszcze Wielopolski. Wrócił on do mnie „z oświadczeniem marszałka Ostrowskiego, abym „próżno do Izby nieprzychodził, że umysły przeciwko projektowi mojemu uprzedzone i że mi nawet głosu dać nie obiecuje. Dodawał Wielopolski, „że nieszczęśliwe zwierzenie się przed posłem Nakwaskim wszystkiego tego było przyczyną.“

W całym tym opisie nieledwie co słowo jest albo mylne wystawienie rzeczy, albo *po prostu* fałsz! Aby być *po prostu przysłanym* (jak się wyraża jenerał Dembiński), przez klubistów, to trzeba było albo być samym klubistą albo jakiekolwiek z temiż klubistami mieć stosunki. Nie czytawszy całych Pamiętników, tylko te dwa ustępy, niewiem co jenerał Dembiński pod nazwą klubistów rozumiał wtenczas rzeczywiście! Sądząc jednak z jego wyobrażeń o położeniu ówczesnem Warszawy, zdaje się, iż rozumiał tych co podług niego byli sprawcami nocy 15go, a szczególniej przewódzców Towarzystwa tak zwanego patryotycznego, a może i wszystkich jego członków. Otóż ja nigdy nie należałem do tego Towarzystwa, ani noga moja nie postała na zebraniach jego, gdzie zresztą bywało kilku członków Izby poselskiej, gdzie Lelewel czasami prezydował; w początkach zaś, za dyktatury Chłopickiego, byłem nawet przez dwóch z przywódzców tegóż Towarzystwa Adama Gurowskiego i Krępowieckiego, równie niesłusznie jak dziś przez jen. Dembińskiego, oskarżany publicznie o zupełnie przeciwne czyny, co zwykle spotyka ludzi niepodległych, do żadnych skrajnych stronnictw nie należących!..

Jenerał Dembiński jeszcze mi przypisuje daleko gorszą rolę jak prostego klubisty, mówiąc: *żem po prostu* (??) *przez nich był przysłany, dla dowiedzenia się, co się działo.* Otóż, cały prawie dzień 16go z wielu członkami Izb sejmowych, przebywszy na rządzie, naszą pomoc i radę w tak nadzwyczajnych okolicznościach mu udzielając, *prostą* drogą, wyszedłszy rano 17go z domu a nie z żadnego klubu, udałem się do pałacu namiestnikowskiego znowu na rząd, przed otwarciem w zamku posiedzenia sejmowego, jak to też wielu uczyniło członków obu Izb, a szczególnie ci, co należeli do komisyj sejmowych. Wszedłem wprost do pierwszej sali na prawo, gdzie się te komisye zbierały, (w sali na lewo obradował rząd narodowy); tam z niemałem zadziwieniem ujrzałem za dużym zielonym stołem siedzącego jen. Dembińskiego, a przy nim siostrzeńca jego Wielopolskiego wtenczas już posła grodzieńskiego i referendarza stanu, Kruszyńskiego sekretarza ministeryum spraw zagranicznych — coś piszących! Jen. Dembiński tak rzecz wystawia, jakbym ja przybywszy na zwiady, pierw do niego się odezwał; gdy tymczasem, on mnie sam wchodzącego do sali i zdziwionego i o niczem niewiedzącego zagadnął ze znaną swą prędkością, zapytując się o moje zdanie, co do dyktatury którą chciał owładnąć przykładem Rzymian i t. p., i pokazując mi w tym celu napisane w krótkich wyrazach ogłoszenie, co miało być poprzylepiane po rogach ulic, a które zdaje się ułożyli Wielopolski z Kruszyńskim. Dobrze sobie nie przypominam wyrazów, w jakich do niego przemówiłem, możem i *ręce załamał*, jak to twierdzi; to jednak pamiętam, iż mu wyłożyłem, tak jak moje przekonanie mi nakazywało, całą niestosowność tego zamiaru, i że te moje słowa zrobiły na nim wrażenie. Za długo by tu było opisywać, jaką tam rolę grały inne osoby, już to członkowie Izb, już to adjutanci jen. Dembińskiego, co się działo w sali rządu narodowego, do której potem się udałem, a gdzie, prócz członków jego, byli i ministrowie i krzątający się jen. Krukowiecki. Wspomnę tylko, iż idąc do tejże sali, napotkałem księcia Adama Czartoryskiego, samego, przechodzącego się, w prostym mundurze obywatelskim, przy pałaszu, jakby zsiadł z konia. Wdawszy się z nim w rozmowę, starałem się nietylko go oświecić, co do tych smutnych wypadków 15go nocy, ale razem przekonać o niestosowności zamiaru jen. Dembińskiego. Lakonicznie, podług swego zwyczaju, te książe Adam wyrzekł słowa: *Ale i jen. Krukowiecki nie podejmie się inaczej władzy!*“ Słowa te — których mylność w parę godzin się okazała, kiedy jen. Krukowiecki przyjął władzę od Sejmu, ograniczoną wszelkiemi konstytucyjnemi formami, — słowa te wskazały mi, iż i ks. Adam, życzył sobie tej dyktatury jen. Dembińskiego; — czy sam ją radził, czy tylko przystawał, tego nie wiem!

Mówi dalej jen. Dembiński, że zamiast odpowiedzi *wybiegłem* do Izby poselskiej, i tam, jakby *o pogorzeli* doniosłem klubistom (??) o jego zamiarach. Takie wystawienie z zupełną niewiadomością rzeczy, nielogicznie i tak *prosto* wyrażone, nawet śmiech wzbudza! Nie tylko bowiem nie *wybiegłem* nigdzie w skutku tej rozmowy, ale dosyć długo pozostałem w pałacu namiestnikowskim, jak to wyżej wyjaśniam, a potem udałem się do Zamku, dosyć odległegò, na otwarcie o godzinie 10ej Izb sejmowych (obu połączonych w Izbie senatorskiej, a nie do Izby poselskiej, jak mówi jen. Dembiński) w towarzystwie kilku kolegów, między innymi z kasztelanem Łempickim i posłem Worellem. Wszedłszy do Izby, zgłosiłem się najprzód nie do żadnego klubisty, ale do marszałka Ostrowskiego, już siedzącego za swoim stolikiem i z laską w ręku, przygotowanego do otwarcia obrad. Gdym mu opowiedział o zamiarach jen. Dembińskiego, odebrałem odpowiedź: „*Ja mu głosu nie udzielę*“. Odpowiedź ta dana mi była z mocnem się wyrażeniem, ale nie przebijało oburzenie i zadziwienie; wniosłem z tego, że marszałek był w tę sprawę wtajemniczony, co mi też w Karlsruhe sam jen. Dembiński powiedział. Następnie poszedłem do Bonawentury Niemojowskiego, który w skutku złożenia przez rząd narodowy urzędu, przestawszy być ministrem spraw wewnętrznych, zasiadł w Izbach na ławie województwa Kaliskiego. Gdym mu w krótkości o tym zamyśle jen. Dembińskiego powiedział, z właściwą swą zimną krwią wyrzekłszy: „*zobaczymy*“, dalej ciągnął rozmowę z sąsiadem, podobno Biernackim. Zwróciłem się potém do stojącego na środku Izby Romana Sołtyka; ten mi odrzekł ze swoją znowu porywczością: „*To go tu zasiekamy*“, uderzywszy ręką w rękojeść pałasza swego. Gdy właśnie obok mnie przechodził poseł Jan Rostworowski, który należał, tak jak i kasztelan Łempicki, do stronnictwa zwanego wtenczas reformistami, na którem i jen. Dembiński się opierał, odezwałem się do niego, przedstawiając mu całą niestosowność tego zamiaru i radząc, aby jen. Dembińskiego ostrzegł i wstrzymał. Lecz gdy Rostworowski nie zdawał się wielkiej do tego przypisywać wagi, a ujrzałem wchodzącego do Izby Wielopolskiego, do niego się wprost udałem, objaśniwszy go o stanie rzeczy: że w Izbach nie ma wcale zwolenników tej dyktaktury, a opowiedziawszy moje rozmowy, nalegałem na niego, aby wrócił do jen. Dembińskiego i odwiódł go od tego kroku. Zaraz też Wielopolski mej rady usłuchawszy, wyszedł. Nie sądzę, aby z kimkolwiek o tem jeszcze rozmawiał, ani z marszałkiem, bo nie było do tego nawet czasu, obrady bowiem zaraz się rozpoczęły. Wnioskuję też, że to, co Wielopolski miał jenerałowi Dembińskiemu powiedzieć wprost od marszałka: *że mu nawet głosu dać nie obiecuje*, pochodziło z mojej z Wielopolskim rozmowy. Co do uprzedzenia umysłów w Izbach, to Wielopolski wiedział tylko to, com mu mówił; żadnego bowiem o tem zajściu nie było rozgłosu, ani żadnych ogólnych rozpraw, ani w pojedyńczych kółkach, wszystko się ograniczyło przed wejściem Wielopolskiego na tych moich rozmowach, w bardzo krótkim czasie odbytych. Wielopolski zanadto sądzę miał przenikliwości, aby nie pojmował całej niedorzeczności zamiarów jen. Dembińskiego; a gdy jemu, jako siostrzeńcowi, trudno było to wystawiać, a więc przysłany na zwiady, po ostrzeżeniu, które mu udzieliłem, pobiegł widać do wuja swego, aby go wstrzymać, wszystko zdaje się, na mnie zwalając. Było to dosyć dyplomatycznie, ale nawet z prawdą niezgodne, jeżeli, jak pisze jen. Dembiński, powiedział mu: „*Iż nieszczęśliwe zwierzenie się przedemną wszystkiego było przyczyną!*“ Powyższy mój opis dowodzi, że tu nie było żadnego *zwierzania* się, bo całe to moje zajście z jenerałem Dembińskim odbyło się przy otwartych drzwiach, prawie publicznie w sali obrad komisyj sejmowych, przy wielu innych osobach; nadto jen. Dembiński zasięgając mego zdania, nie żądał wcale zachowania tajemnicy! Miał on, podług Spaciera, członkowi rządu Barzykowskiemu w *sekrecie* się o tem zwierzać ale nie mnie!

Wskazać tu muszę, w jakiej nieznajomości rzeczy był jen. Dembiński, pisząc: „*Rząd udał się do Izby dla złożenia swej władzy*“. Zaden z czterech członków należących do sejmu (Wincenty Niemojowski w nim nie zasiadał) nie udał się do Izb połączonych i w nich tego dnia do obrad nie należał, tylko na piśmie cały rząd z pięciu, jak się marszałek przy zagajeniu posiedznia wyraził: „*Na ręce księcia wojewody* (Radziwiłła) *prezydującego w Senacie i moje, powierzone mu urzędowanie, złożył w osnowie następującej*“, którą odczytał. Wielopolski też nie mógł, jak znowu twierdzi jen. Dembiński, uprzedzać rządu, tam gdzie się tenże nie udał. Wielopolski jako poseł przybył na otwarcie Izb, a będąc, zdaje się, razem przez jen. Dembińskiego wysłany do wywiedzenia się, co się w Izbach dzieje, wrócił do niego ze zdaniem sprawy, w skutku czego jen. Dembiński wsiadł na koń i do obozu powrócił.

Wystawia jen. Dembiński rzecz, jakby ten zamiar jego był zajmował umysły, jakby jakaś powstała przeciw niemu opozycya i w sejmie w stolicy; a to zupełnie przeszło wtenczas bez uwagi, wśród tylu innych ważnych spraw, nikt o tem więcej nie mówił, ani w izbach ani w dziennikach. Ja sam nie byłbym nawet wiedział, żem tak wielką rolę, jaką mi jen. Dembiński przypisuje, odegrał, gdybym się o tem od niego samego nie dowiedział, a to w następujący sposób. Od lat kilku, bo od roku 1825 i 1826, kiedyśmy razem zimy przepę-

wych założono, polepszono byt stukilkudziesięciu nauczycielom, rozszerzono i przeistoczono dwadzieścia szkół początkowych na 4-klasowe, uposażając je odpowiednim gronem nauczycieli, a w Wieliczce, Krośnie, Bełzie, Sokalu, Białe i Śniatynie pierwsze w kraju naszym założono szkoły wydziałowe, w których stosownie do potrzeb miejscowych rozszerzono zakres nauk szkół ludowych. Tego rodzaju szkoły nietylko w miejscu ich założenia przysposabiać będą młodzież wprost do praktycznych zawodów, ale staną się one zachętą do nauk i wzorem do naśladowania. Mam przytem nadzieję, że i inne miasta pójdą niebawem w ślad za tym chwalebnym przykładem, albowiem dotyczące rokowania są już w toku.

Gdyby tylko rada szkolna rozporządzała znaczniejszym funduszem, aby w danych razach mogła przyjść w pomoc datkiem pieniężnym mniej zasobnym, lecz do ofiar gotowym gminom, jestem tego silnego przekonania, że w krótkim stosunkowo czasie oświata ludowa w kraju naszym przybrałaby olbrzymie rozmiary, ponieważ prąd w kraju do nauki jest wielki i z każdym rokiem widocznie się wzmaga.

Rady okręgowe szkolne, różne biorąc, dopiero w zeszłym roku szkolnym rozwinęły swą czynność, zwłaszcza inspektorowie okręgowi dokładają starania w nadzorowaniu szkół. Wszelako wedle już dziś zebranych doświadczeń wyznać należy, że liczba tych nadzorców względnie do liczby szkół nadzorowanych jest niedostateczną i że przy dalszym rozwoju i wzroście oświaty ludowej ta niedogodność bardziej jeszcze da się uczuć.

Brak dostatecznie uzdolnionych i pedagogicznie wykształconych nauczycieli bardzo dotkliwie czuć się daje, wszelako założone w zeszłym roku seminarya nauczycielskie lepszą nam pod tym względem rokują przyszłość.

„Sprawy serwitutowe rażno postępują w założonej pracy; ich też gorliwości przypisać należy, iż to trudne, a że tak wyrażę pomnikowe dzieło dobiega już kresu, w skutek czego tych komisyj liczba z końcem bieżącego roku zostanie zwinięta a w ciągu przyszłego roku — da Bóg — to piękne sprawy, które społeczności naszej tylu zawziętych sporów i jątrzących waśni stały się zarzewiem, w zupełności załatwione zostaną.“

W końcu przedstawił namiestnik p. Oswalda Bartmańskiego, jako komisarza rządowego a wreszcie wymienił następujące przedłożenia rządowe: 1) preliminarz funduszu indemnizacyjnego na r. 1872. 2) Zamknięcie rachunków tego funduszu na r. 1871. 3) Projekt do ustawy zawierającej postanowienia na wypadek, że poseł na sejm krajowy ulegnie kondemnacie sądowej lub zostanie oddany pod śledztwo.

Na wniosek p. Ziemiałkowskiego zatwierdzono dla oszczędzenia czasu dotychczasowych sekretarzy na tegoroczną sesyę, a na wniosek X. kan. Króla pozostawiono również zeszłorocznych rewidentów, poczem o godzinie 12½ marszałek zamknął posiedzenie.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia jest pierwsze czytanie dwudziestu kilku przedłożeń Wydziału krajowego.

Lwów 5 listopada.

(E.) Zaczynają się ziszczać obawy hr. Andrassego. W pośród najgłębszego pokoju europejskiego zawrzała nagle wojna, której nikt nie przewidywał, a to wojna rzeczywista, fizyczna pomiędzy koleją arcyksięcia Albrechta a koleją naddniestrzańską, w której walną bitwę stoczono w Stryju, a traktat pokojowy zawarto za interwencyą sądu.

Rzecz w krótkości opowiedziana miała się jak następuje. Wiadomo, że obie wzmiankowane dopiero koleje stykają się w Stryju; tam też miał być wybudowany dworzec kolei arcyksięcia Albrechta. Gdy jednak kolej naddniestrzańska z początkiem listopada dla ruchu miała być otwartą, przeto kolej Albrechta miała przyzwolić na wybudowanie prowizorycznego drewnianego budynku z zastrzeżeniem zawarcia później ugody o wspólny dworzec. W ostatnich czasach spostrzeżono jednak, że zamiast drewnianego budynku, kolej naddniestrzańska poczęła stawiać dom murowany. Kolej Albrechta przesłała tedy kolei naddniestrzańskiej projekt ostatecznej umowy o dworzec; ta zaś oświadczyła, że ostateczne zawarcie ugody dopiero później nastąpić może, a tymczasem zaś szyny położyć trzeba. Na tych pertraktacyach minęły trzy tygodnie, a budowa dworca ze strony kolei naddniestrzańskiej prowadzoną była z nadzwyczajną szybkością tak, że na d. 1 b. m. już dach stanął i szyny poczęto układać. Ponieważ żadne protestacye nie skutkowały, wzywano kolej naddniestrzańską, aby robotników odwołała, a gdy to nie nastąpiło, posłano ze strony kolei Albrechta innych robotników, którzy odpierając gwałt gwałtem, mieli szyny położone odrywać. Sytuacya stawała się coraz bardziej naprężoną; z obu stron nadsyłano mnóstwo robotników, aż wreszcie dnia 3go b. m. przyszło do rzeczywistej walki na rydle i drągi, i Bóg wie, jak długo byłby trwał ten stan wojenny, gdyby wreszcie nie był ktoś odwiedził inżynierów kolei naddniestrzańskiej, że to pachnie gwałtem publicznym z §. 83 ust. kar., i gdyby sąd równocześnie nie był rozstrzygnął podanej skargi prowizorycznej, zabraniając kolei naddniestrzańskiej prowadzenia dalszej budowy.

Wczoraj przybył do Lwowa radca ministeryalny Barychar, sekwestrator kolei lwowsko-czerniowieckiej i udał się na objazd tej kolei.

Wiedeń 5 listopada.

W dniu otwarcia sejmów krajowych trudno coś stanowczego o ich prawdopodobnym przebiegu powiedzieć. W Bernie i w Pradze nie będzie narodowców w zgromadzeniach sejmowych, więc wszystko pójdzie trybem spokojnym bez wszelkiej przeszkody, podobnież i w Bukowinie wstrzymają się od udziału w czynnościach sejmowych p. Petrino i jego towarzysze, sejm galicyjski odda się zapewne pracom poważnym, sesya sejmowa w Lublanie i Inspruku niewątpliwie będzie burzliwą, inne zaś sejmy niemieckie nie wyłączywszy naturalnie sejmów w Bernie i Pradze, staną wszystkie po stronie ministerstwa i nie omieszkają go zachęcić do spiesznego przeprowadzenia reformy wyborczéj. Hasło już wydał dziś sejm dolno-austryacki wzywając rząd, aby z pominięciem wszelkich formalności, w drodze konstytucyjnéj postarał się o zmianę ustawy zasadniczéj państwowéj, tj. o *modus* wyborczy do Rady państwa. Pomimo licznych zapowiedzi ze strony gabinetu, że wniesie projekt ustawy o reformie wyborczéj, lewica sejmu dolno-austryackiego uważa jeszcze za potrzebne przypomnieć rządowi tę sprawę, a raczéj dopilnować jéj załatwienia. Za przykładem sejmu wiedeńskiego pójdą — jakby na komendę — i inne sejmy wierno-konstytucyjne, tak iż nie zabraknie nacisku parlamentarnego, gdyby takowy był potrzebnym gabinetowi.

Kardynał Rauscher, jak się zdaje, coraz bardziéj się skłania do kompromisu z gabinetem obecnym. Ciekawą w téj mierze jest walka między *Vaterlandem* a *Volksfreundem*, przechodząca już prawie granice przyzwoitości, zwłaszcza, jeżeli nie zapomnimy, kto za temi organami stoi *Vaterland* wczoraj wziął kardynała Rauschera w obronę od oszczerstw prasy tutejszéj, jakoby arcybiskup wiedeński był przeciwnikiem obozu federalistycznego, i oświadczył, że kardynał Rauscher nie sprzeciwia się wcale znanemu programowi opozycyi prawnopolitycznéj. Może *Vaterland* oświadczeniem tem chciał wywołać stanowczą odpowiedź kardynała Rauschera, aby wiedzieć, do jakiego on należy obozu. Dzisiejszy *Volksfreund* wypierając się wprawdzie zaszczytu, jakoby przemawiał w imieniu arcybiskupa wiedeńskiego, w sposób dość namiętny uderza na *Vaterland* i jego przyjaciół politycznych i daje jasno i dobitnie do zrozumienia, że kardynał Rauscher nie należy do téj „kliki“ (tem nazwiskiem raczy *Volksfreund* stronnictwo *Vaterlandu*), ponieważ program federalistów dąży do rozćwiertowania monarchii Habsburgów. Spór między *Vaterlandem* a *Volksfreundem* ma znaczenie wypadku politycznego. Wobec stanowiska kardynała Rauschera u dworu, walka jego organu przeciw stronnictwu *Vaterlandu* ma zupełnie inne znaczenie, aniżeli codzienne wycieczki gazet wiedeńskich.

Wiedeń 5 listopada. Dzisiaj otwarte zostały wszystkie sejmy w krajach przedlitawskich. Szczegółów prócz w telegramach nie mamy dotychczas bliższych, zresztą pierwsze posiedzenia są zwykle poświęcone załatwieniu formalności wstępnych, które na szczególną nie zasługują uwagę. W dniu, w którym maszyna parlamentarna puszczoną została znowu w ruch, zapytują się dzienniki wiedeńskie: czy przebieg tegorocznej sesyi sejmów będzie spokojny, czy też wiele narobi wrzawy i hałasu. „Któż to może u nas przewidzieć? zapytuje jeden z dzienników, — któżby był przeczuł burzę w delegacyi austryackiej? któż wie, co znowu knują Herbst i Giskra? jakie ofiary gotów jest pierwszy przynieść swej próżności, a drugi swej gorliwości około robienia interesów?“ Całą odpowiedź na te i inne pytania znajdują tylko w frazesie: czekać musimy cierpliwie, co nam przyniesie „ręka przeznaczenia.“

Drugim, że się tak wyrazimy, wypadkiem dnia jest awans wojskowy. Dwa razy w roku dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza awanse w armii austryackiej, d. 1 maja i 1 listopada. Obecny awans o tyle więcej obudził ciekawości, że poprzedziły go różne pogłoski o przesileniu w ministerstwie wojny i wyszczególnieniu niektórych osób. Najważniejszą z tego powodu cechą awansu listopadowego jest wyszczególnienie dokonane, które było zapowiedzianem i wyszczególnienie nieprzyszłe do skutku, pomimo iż było zapowiedzianem. Hr. Andrassy, minister spraw zagranicznych i pułkownik honwedów, mianowany został jenerałem majorem w armii; bar. Kuhn minister wojny nie został mianowany jenerałem broni, jak to głosiły poprzednio dzienniki wiedeńskie. W ministerstwie wojny zaszły zaś tylko te zmiany, że szefowie sekcyjni jenerał major Huber i pułkownik La Croix ustąpili: pierwszy otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda i przeniesiony został w stan spoczynku, a w jego miejsce powołany pułkownik Fryderyk Bouvard komendant pułku piechoty Benedeka N. 28; drugi przeniesiony został do komendy miejscowej w Peszcie, a w ministerstwie zastąpił go podpułkownik Rudolf Merkl. Inne nominacye obchodzące bliżej Galicyę podamy jutro, jak to zwykle czynimy, w właściwej rubryce.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż w ministerstwie przedlitawskim odbywają się od 2go b. m. codziennie obrady, których przedmiotem jest reforma wyborcza. Ministrowie Lasser, Glaser i Unger tworzą ściślejszy komitet, który uchwały zapadłe na Radzie ministrów układa w formę ustawy i przygotowuje takowe do ostatecznej redakcyi. Podobno ani co do zasad, ani co do sposobu przeprowadzenia reformy wyborczej, nie ma już różnicy w zapatrywaniach członków gabinetu. Prócz reformy wyborczej przygotowane jest także dla Rady państwa przedłożenie zawierające nowellę prasową i projekt reformy podatków.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało w porozumieniu z ministerstwem skarbu następującą instrukcyę w sprawie dodatków gminnych od artykułów podlegających podatkowi konsumcyjnemu: Przedewszystkiem ma być ściśle przestrzeganą zasada, że dodatek rozciągać się powinien tylko na konsumcyę w okręgu gminy i nie może obciążać ani produkcyi ani obrotu handlowego. Ta zasada nie wyklucza jednak porozumienia się z przemysłowcami, opłacającymi podatek konsumcyjny w sprawie zwrotu dodatków pobranych od trunków wywożonych. Dalej przestrzeganą ma być zasada, ażeby w przedkładanych do najwyższego zezwolenia, a względnie sankcyi, uchwałach i projektach ustaw, któremi zaprowadzony ma być dodatek gminny od artykułów konsumcyi, niestanowiący pewnej części podatku konsumcyjnego, wyrażone zostało postanowienie, które osoby i jakie czynności podlegają dodatkowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 listopada. Jutro we czwartek odbędzie się zwykłe posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5ej wieczór. Na porządek dzienny zapisane są:

Sprawozdanie komisyi statutowej względem wygotowania reformy statutu gminnego; wniosek komisyi szkoły przemysłowej względem wyboru dwóch obywateli na członków tej komisyi; wniosek sekcyi szkolnej względem zamienienia w r. 1873 tymczasowej szkoły 4-klasowej miejskiej, w pałacu biskupim, na szkołę odrębną stałą z przeznaczeniem 2000 złr. rocznie na jej utrzymanie, oraz, aby magistrat ogłosił bezzwłocznie konkurs na posady dyrektora i nauczycieli; wypłata przyznanego Towarzystwu opieki narodowej wsparcia 500 złr.; przyjęcie rezygnacyi Dr Juwenala Boczkowskiegr z urzędu radzcy miejskiego i powołanie na jego miejsce hr. Stanisława Mieroszowskiego; wsparcie jednorazowe wdowie po referendarzu Magistratu Uszewskiej 200 złr.; wyznaczenie 300 złr. rocznej płacy pomocnikowi nauczycielskiemu Ludwikowi Czechowskiemu przy szkole w pałacu biskupim; przyznanie Janowi Brokowi byłemu nauczycielowi szkoły miejskiej na Kazimierzu 367 złr. za rok po jego usunięciu; przyznanie p. Wład. Bruśnickiemu za budowę łazienek na Wiśle 500 złr. rocznie przez lat trzy, a p. Kratzerowi po złr. 100; upoważnienie do układania się z właścicielami domów przy ulicy Garncarskiej o nabycie gruntów w celu uregulowania ulicy; odmówienie prośbie p. Stan. Zarańskiego o drukowanie kosztem gminy dzieł jego pedagogicznych; wniosek względem pozwoleń na stawianie kramów po sieniach; orzeczenie, iż fundusz laudemialny jako fundacya pożyczkowa nie może być wcielony do funduszu miejskiego; przyjęcie do gminy kilku osób; wreszcie przy drzwiach zamkniętych obsadzenie dwóch opróżnionych posad przy Magistracie i obsadzenie posad nauczycielskich w szkole miejskiej na Kazimierzu.

— Komisya egzaminacyjna rządowa krakowska dla egzaminow kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych wyznaczyła na egzamina nadchodzącego okresu dni 27, 28 i 30 listopada.

— Dowiadujemy się, że na Wystawę starożytności i zabytków sztuki, mającą się otworzyć w Krakowie d. 1 Grudnia b. r., zgłosili się pp.: Antoni Zaleski, siodła i rzędy, M. Gorzkowski obrazy, Lipiński srebra stołowe, hr. Jan Tarnowski miniatury, portrety, buławę, hr. Stanisław Tarnowski portrety, Ignacy Koronowicz krzyż biskupi, bar. Władysław Lewartowski fotografie starożytności, strzelbę, instrumenta muzyczne, Michniewicz broń palną, Corde narzędzia astronomiczne z XVI wieku.

— Listopadowy zeszyt *Przeglądu Polskiego* mieści w sobie: „Antropologia czyli nauka o człowieku i jej stosunek do innych nauk,“ przez Dr Tadeusza Żulińskiego;— „Szkice z Włoch“, przez Kazimierza Chłędowskiego; — „Wojna domowa Sapiehów z szlachtą litewską w ostatnich latach XVII i na początku XVIII wieku,“ szkic historyczny Ludwika Powidaja;— „Do Sosny Polskiej,“ wiersz improwizowany przez Mickiewicza 1847;— „Tadeusz Rejtan na sejmie 1773 roku“, prelekcya na dochód Towarzystwa Śgo Wincentego, przez Józefa Szujskiigo;— „Sejm tegoroczny“, kilka słów w sprawach krajowych, przez Józefa Szujskiego; — „Zgromadzenia zakonne i kościoły w Kamieńcu, zniesione w ciągu ostatniego stulecia (1768-1868)“, przez Dr A. J.; — List z Berlina, przez Ign. Skrochowskiego;— Przegląd literacki, przez Stanisława Tarnowskiego i L. Powidaja;— Przegląd polityczny, przez Henryka Lisickiego.

— P. Wiktor Wiśniewski delegat Tow. Opieki narodowej zawiadomił nas, że z przedstawienia wczorajszego teatralnego połowa dochodu ofiarowana przez Dyrekcyę teatru na rzecz Towarzystwa Opieki Narodowej wraz z naddatkami uczyniła złr. 102 c. 25.

— Jan Raźny włościanin z Batowic złożył w policyi kapciuch z pieniędzmi, który znalazł wczoraj w Rynku.

— Wczoraj po południu nieznajoma kobieta przyprowadziła do kliniki inną kobietę chorą, która zaledwie weszła do przedpokoju, padła nieżywa. Ciało jej złożone jest w trupiarni klinicznej dla odbycia oględzin sądowo lekarskich. Zmarła miała przebywać na Łobzowie; nazwisko jej nie jest wiadome.

— Aleksander Liżewski utrzymujący przy ulicy Szewskiej skład wędlin, pochodzący z Warszawy, wraz z żoną swoją Józefą wyniósł się z Krakowa potajemnie d. 1 bm., uzyskawszy poprzednio kilkaset złr. na szkodę kilku osób, już to przez poręczenie w bankach, już to jako zadatek na szczecinę, której miał dostarczyć, a wreszcie został dłużnym za parę wieprzów.

— W jednym z wagonów pociągu towarowego, który tu przybył w nocy d. 2 b. m. z Preszburga, znaleziono z boku wyłom oraz brakowało w wagonie tym dwóch skrzyń i jednej paki, w których się znajdowało przeszło 80 funtów tytoniu z Heinburga przeznaczonego do Nowego Sącza. Prawdopodobnie wyłamano wagon i popełniono kradzież w Oświęcimiu, gdzie pociąg zatrzymuje się dość długo.

— Przepisy religijne nakazują starozakonnym grzebać zwłoki jak najśpieszniej; przepisy policyi lekarskiej sprzeciwiają się temu i dopiero po upływie jednej doby pozwalają grzebać zmarłych. Dziś właśnie zdarzył się przypadek dowodzący, że jednej doby niekiedy za mało, aby sprawdzić śmierć. Wczoraj bowiem o 7ej rano zakończył życie po kilkudniowej chorobie kupiec i właściciel domu Noe Rosenberg. Gdy dziś rano przywieziono nieboszczyka na cmentarz żydowski, okazało się, że ciało jeszcze ciepłe, z polecenia zatem fizyka miejskiego Dra Mohra wstrzymano pogrzeb a Dr Drobner zajął się opieką nad ciałem.

— Namiestnictwo udzieliło X. Antoniemu Lewandowskiemu, kapelanowi przy szkole rolniczej w Dublanach, prawo zbierania po całym kraju składek przez trzy miesiące na zbudowanie kaplicy pszy tejże szkole.

— Zeszyt 21ty *Przeglądu Lwowskiego* mieści w sobie: „Gdzie przyszłość Polsk?“— „X. Biskup Łętowski według pamiętników jego,“ przez hr. Ludwika Dębickiego; — „Studyum o Papieżach,“ przez hr. Maurycego Dzieduszyckiego (ciąg dalszy);— „Przed stu laty na obcym dworze“ (dok.), przez Dr Ksawerego Liske; — Pisma X. Hieronima Kajsiewicza (c. d.); — Przegląd polityczny;— Kronika.

— Neczajew wydany ze Szwajcaryi, już został przywieziony do Petersburga i tam odwieziony natychmiast z dworca kolei do twierdzy Petropawłowskiej, gdzie mieszczą zwykle politycznych a nie zwykłych przestępców.

— Z dniem 31 października zamknięty został dom gier w Spa. Mniemano, że akt ten odbędzie się z jakąś wystawnością, że pozwolą grać jeszcze w ruletę i w *trente et quarante* do północy, a potem gracze rzucą się na bank, na krupierów i zrabują ich; głoszono nawet, że przedsiębiorca gier Davelouis narazi się widocznie na śmierć, jeźli się pojawi. Dla tego wielka liczba graczy i większa jeszcze ciekawych zebrała się tego dnia w domu gry, aż o godzinie 4ej popołudniu, w chwili niespodziewanej, wszedł komisarz policyjny z dwoma żandarmami, ogłosił zamknięcie gier i zakaz odbywania ich dalej. Wnet uprzątnięto karty, ruletę, tablice, a goście mogli przechadzać się przy oświetlonych

---

dzali w Krakowie, byliśmy z Henrykiem Dembińskim w ścisłych towarzyskich stosunkach; zachodziło nawet między nami dalekie powinowactwo, był on bowiem bratem ciotecznym mego dziada wujecznego Kluszewskiego, znanego w Krakowie starosty Brzegowskiego, który miastu waszemu tak dobrze się zasłużył. W chwili powstania 1830 r. nie miałem z Henrykiem Dembińskim żadnej styczności, on w swojem, ja w mojem województwie, zajęci byliśmy sprawą publiczną.

Dopierośmy go ujrzeli, kiedyśmy się z żoną i ojcem moim wojewodą, wraz z wielu członkami izb i ich rodzinami, na przywitanie jego udali się na Pragę, w tym ostatnim dniu swobody, jak go matka moja nazwała w swej powieści *Powstaniec Litewski*. W skutku tej naszej zażyłości jen. Dembiński w dni kilka po tem mojem z nim zajściu w pałacu rządowym, widząc żonę moją idącą na Krakowskiem Przedmieściu, wychodzącą właśnie od kasztelana Sołtyka, już na śmiertelnem łożu spoczywającego, zatrzymał ją, otoczony licznym sztabem, zsiadł z konia, wprowadził ją do bramy pierwszego domu i tam rozwodził się przed nią z żalami na mnie, żem mu przeszkodził w objęciu dyktatury itp. Gdy mi to żona moja za powrotem do domu opowiedziała, wtenczas dopiero dowiedziałem się o ile ważną, jak mówię wyżej, w tem wszystkiem rolę odegrałem.

Gdy dla dowiedzenia niestosowności a nawet nielogiczności w postępowaniu jenerała Dembińskiego względem mnie, a przez to niesłuszności samych zarzutów przez niego mi czynionych, zależy wiele na wyjaśnieniu naszego zajścia w Dreznie i odwiedzin jego w Karlsruhe, muszę i to opisać. W lutym r. 1832 za moim powrotem z Lipska (gdzieśmy się przeprowadzeniem kolumn oficerów naszych z Prus przejeżdżających zajmowali) do Drezna, na wieczorze u państwa K. Hoffmanów, w przytomności nietylko kilku rodaków, ale i Dra Spaziera, który wtenczas zajmował się układaniem swego dzieła, jen. Dembiński, wśród ogólnej rozmowy, wpadł na mnie ze znaną swą porywczością z rozlicznemi wyrzutami, między innemi, żem należał do spisku na życie jen. Skrzyneckiego, itp. niedorzecznościami. Poprzestając tam na spokojnej odpowiedzi, nazajutrz go wyzwałem. Sekundanci nasi, jego marszałek Staniewicz, mój poseł Trzciński osądzili, iż rozprawę odłożyć należy do przybycia nas obu do Francyi i nie wyprawiać w Niemczech takiego zgorszenia. Oba na to przystaliśmy. Jen. Dembiński w krótce opuścił Drezno i zatrzymał się w Strasburgu, ja zaś w czerwcu zmuszony przez policyę saską (wraz z kolegami sejmowemi Trzcińskim, Jełowieckim, Żarczyńskim, nadto Mickiewiczem, Domejką, pułkownikiem Łagowskim), udałem się do Karlsruhe, gdzie się zatrzymałem, a gdzie żona moja z córkami za mną wkrótce przybyła, po zgonie synka naszego w Dreznie, któremu smiertelnie choremu Sasy nie pozwoliły oczu zamknąć! Za przybyciem do Karlsruhe udałem się zaraz do ministra francuskiego hr. de Bouillé (dziś ambasadora w Madrycie), udając się pod jego opiekę, tak jak pierw uczyniłem za przybyciem do Drezna udawszy się do hr. Reinhard, a potem do Bernu do hr. de Rumigny, w skutku czego nietylko sam doznawałem od nich wszystkich jak najżyczliwszego przyjęcia, ale razem niejednemu z rodaków oddać mogłem przysługę. Z rodziną de Bouillé w ściślej ze wszedłszy stosunki, odebraliśmy 16 września zaprosiny na obiad z doniesieniem, iż na nim i jen. Dembiński przybyły z Strasburga znajdować się będzie. Wtenczas dopiero, gdy wypadło nam się wymówić, żonie mej o mojem zajściu z jen. Dembińskim w Dreznie opowiedziałem. Nazajutrz rano z niemałem zadziwieniem żona moja odebrała list od niego nader uprzejmy, w którym się zapytuje, czy może nas odwiedzić, a w skutku naszego przystania wkrótce przybył Nie mogę lepiej wyrazić, co między nami zaszło, jak wypisując tu dosłownie to, com wtenczas zaraz na gorącem w pamiętnikach moich napisał 17go września.

„Dzień ten będzie mi zawsze pamiętny. W nim to pogodziłem się z jen. Dembińskim z zupełną szczerością i otwartością rozczulonych, dobrych Polaków. Sam zgłosił się do żony mojej listem, przyszedł do nas, a po wytłumaczeniu i porozumieniu się przeprosił mnie. Scena ta wielkie i na mnie zrobiła wrażenie! Przyznał Dembiński i niedołężność i błędy, nawet łotrostwa... (nie wymieniam tu nazwisk; bo są co żyją i ukarani jak zasłużyli)“. „Mówił, że marszałek wiedział o jego zamyśle objęcia dyktatury na dwie godziny pierw, i przystawał na to. Wniosłem z tego wszystkiego, że miał serce prawego Polaka, że pomysły ma szlachetne, ale nieszczęście, że sam chcąc Polski i chcąc walczyć do upadłego, był prowadzony przez tych co chcieli tylko układów, że przez związki swoje był otoczony Krakowiakami (rozumiałem tu posłów z Księstwa Krakowskiego, którzy prawie wszyscy należeli do stronnictwa reformistów).“ Gdyby on był się zniósł z Kaliszanami, gdyby on, który chciał działać trzymał z temi, którzy także chcieli działać, byłaby Polska zbawiona, (teraz bym tego zdania nie wyrzekł dla wielu poglądów, o czem za długoby było tu się rozpisywać); ale miał tylko za sobą elementa stagnacyjne, jakże mógł pozyskać zaufanie ogółu! Zresztą za prędki w działaniu, wszystko sam sobie psuje, i lubo sam to zna, lubo co chwila żałuje swych kroków, zawsze wpada w te same błędy!

Przypominam też sobie, że dla wytłumaczenia zamiaru owej dyktatury mówił nam o swym planie opuszczenia Warszawy z całem wojskiem, przeniesienia wojny na Litwę i do Moskwy, zostawiwszy w Modlinie sejm z władzami rządowemi. Wątpię, aby z tem księciu Adamowi i innym swym zwolennikom w Warszawie się był odkrył, nie byliby pewno w takim razie popierali jego dyktatury!... Nie były bowiem w ich smaku podobne na wzór Karola XII wyprawy!...

Co do tego mego twierdzenia, że połączywszy się z Kaliszanami mógł był zbawić Polskę, wypada mi napomknąć, iż gdym w Warszawie Niemojowskiemu wspomniał o tem ich z jen. Dembińskim się porozumieniu i wspólnem działaniu, za powrotem jego z Litwy, kiedyśmy wszyscy byli dla niego w uniesieniu, odrzekł mi, iż znany postępek jego wraz kilku innymi członkami, w komisyach sejmowych w r. 1825, zmienienia potajemnie uwag sejmu nad raportem rządowym, nie daje im zaufania dostatecznego pod politycznym względem! Zarzucano także H. Dembińskiemu, iż w czasie Rzeczypospolitej krakowskiej podał myśl wznowienia loteryi liczbowej, którą zadzierżawił od rządu Straszewski, i na czem bardzo dużo zyskiwał, czwartą część zaś zysku miał Dembińskiemu oddawać. O ile ten zarzut był słusznym, tego nie wiem, ale to dobrze pamiętam, iż ta loterya bardzo zły wpływ wywierała na moralność niższej klasy Krakowa i że z niej było powszechne narzekanie. Dziś, kiedy w całej nieledwie Europie, mniej zważają na takie polityczne i prywatne plamy, wśród tylu zmienności w zdaniach i postępkach i wśród giełdowych brudów, dziś może się dziwnem zdawać, iż takie względy mogły na nas działać. Lecz wtenczas, przynajmniej w Warszawie byli co uważali: że nietylko na każdy wyższy urząd, a cóż naczelnika narodu, na następcę Kościuszki, potrzeba człowieka nieposzlakowanego pod każdym względem.

Po tem naszem w Carlsruhe pogodzeniu się, zostawaliśmy z jen. Dembińskim w najlepszych stosunkach i nawet korespondencyi. I tak: w r. 1833, jadąc do Egiptu, raz z Paryża 13go maja, drugi raz z Marsylii 4go czerwca, pisał do nas, polecając syna swego, którego w Heidelbergu zostawiał na pensyi, — długo tłumacząc swoje zamiary na Wschodzie. Widywaliśmy się potem w Paryżu, a ostatni raz w 1861 r. na obchodzie żałobnym za duszę matki swej żony, wdowy po Adamie Potockim, pułkowniku 11go pułku ułanów Księstwa Warszawskiego, towarzysza broni jen. Dembińskiego z 1812 r.

Lubo powyższe już wyjaśnienia dowodzą, iż jen. Dembiński nie był człowiekiem na dyktatora, lecz gdy zarzucał mi, żem zgubił Polskę, przeszkodziwszy mu objęcie tej władzy, muszę jeszcze dodać, aby się z tego zarzutu tak wielkiego zupełnie oczyścić, kilka objaśnień i uwag.

Z zasady byłem i jestem przeciwny wszelkiego rodzaju dyktaturze, i gdybym był już w sejmie zasiadał, kiedy ją jen. Chłopickiemu potwierdzano, byłbym głosował z Teofilem Morawskim, który sam się jeden przeciw niej oświadczył. Co do jen. Dembińskiego, w szczególe, pomimo jego patryotyzmu, poświęcenia, i tak walecznie przeprowadzonego z Litwy odwrotu, nie posiadał on wcale ani mocnego charakteru, ani spokojnej rozwagi, potrzebnych koniecznie na naczelnika takiej sprawy; a przy chwiejności w zdaniu, był porywczy i gwałtowny. Gdy trudno połączyć i zdatność wodza i człowieka stanu, trzebaby mieć przynajmniej jedną z nich, jak Chłopicki; gdy tymczasem Dembiński nie posiadał ani jednej ani drugiej. Był on z tych zacnych wojskowych Księstwa Warszawskiego, którzy bardzo młodzi, zaciągnąwszy się do szeregu, nie byli naukowo wykształceni, potem wróciwszy do zagrody ojców, mozolnemu rolnictwu oddani, nie mieli ani czasu ani sposobności uzdatnić się do wyższych powołań wojskowych lub cywilnych. Nie miał też, w skutku tego osobistego swego usposobienia i braku tego wykształcenia, ani w wojsku ani w sejmie stronników; opinia zaś publiczna, tak mu z razu gorąco przychylna za jego z Litwy powrotem, wkrótce zupełnie się przeciw niemu obróciła. To, co się działo podczas i po delegacyi sejmowej w Bolimowie, kiedy jen. D., aby być lepiej od wojska widziany, pod skrzydła Skrzyneckiego się chronił; mała ilość głosów, którą uzyskał w sejmie, kiedy wybrano Krukowieckiego prezesem rządu, (miał tylko jeden w komisyach na 21 głosach, a w Izbach tylko pięć na 234): czyż to wszystko nie dowodzi, że ani w wojsku ani w sejmie nie mógł spodziewać się poparcia swej dyktatury?

Tak rzecz wszechstronnie, szczerze i otwarcie, zimno zupełnie wyjaśniwszy, sądzę, iż nietylko jen. D., ale nikt też nie może mi robić zarzutu, żem się źle sprawie narodowej zasłużył w tej całej okoliczności. Przeciwnie, jeżelim czy to odwiódł jen. Dembińskiego od tego zamiaru, czy mu w tem przeszkodziłem, to i jemu samemu i sprawie narodowej oddałem przysługę, wstrzymawszy go od tej parodyi 18 Brumaire! To bowiem pewna, że gdyby nawet Marszałek, czego nie przypuszczam, chciał był odegrać rolę Lucyana, to sztab jen. Dembińskiego (który, jak wiem, miał rozkaz być w pogotowiu wyjścia z nim do Izb sejmowych) nie byłby pozazdrościł sławy grenadierów Leclerca, i użył polskich pałaszy na wzór bagnetów francuzkich; zresztą, innychby w nas znalazł przeciwników, jak tamci, co się tak łatwo dali z sali obrad wyrzucić. Zanadto też wielki był urok w Polsce dla sejmów naszych, od lat kilkuset istniejących, aby się u nas rzucały świętokradzkie ręce, jak we Francyi na zgromadzenia narodowe, niemające ani tego uroku, ani tej w narodzie od wieków historycznej podstawy. Gdyby jednak było przyszło do walki i do rozlewu krwi w samej Izbie, czyżby to nie była jeszcze sromotniejsza karta, nad tę, którą noc 15go w dziejach naszych zapisała? Czyżby to nie było jeszcze, i w najszkaradniejszy sposób, przyspieszyło upadku naszego? Coby na to była Europa powiedziała, i czyby nie była, i słusznie, nas na zawsze potępiła!...

Jeszcze na zakończenie tę uczynię uwagę, iż owe niesłuszne, bez znajomości rzeczy, a przez skrajne stronnictwa rozsiewane na sejm z 1831 r. krytyki, który właśnie tymże stronnictwom w ich zamysłach przeszkadzał, a które i nas wyszłych na wychodźtwo członków sejmu nie szczędziły, [1]) że te krytyki mogą w mniemaniu niejednego usprawiedliwiać zamiar nietylko rozwiązania sejmu, ale nawet rozbicia go. I za długo, i nie tu znowu miejsce nad tem się rozpisywać, raz już odezwawszy się w tym względzie, w jednym szczególe, ogłaszając pismo p. t.: *Sprawa włościańska na sejmie 1831 r.*, mam też zamiar obszerniej się tem zająć, pracę moją nie na deklamacyach, przypuszczeniach i gołosłownych zdaniach, ale na dowodach i dokumentach opierając. Dowiodę, nie wątpię, iż sejm ten oddał wielkie przysługi sprawie narodowej, że zawsze gotów do wszelkich poświęceń, jakich tylko powstanie narodowe wymagało, był we wszystkiem pomocą, a nie zawadą, każdemu co chciał prawdziwie zbawienia ojczyzny! Takie więc zgromadzenie rozwiązywać byłoby niekorzystnem, a cóż dopiero go rozbijać! Byłoby to zbrodniczem, a w skutkach zabójczem dla sprawy ojczystej!...

M. H. Nakwaski.

---

[1]) Między innemi i *Czas* w r. 1865 w 53 Nrze z 5go Maja w wstępnym artykule wydał także wyrok na nas, cośmy w Paryżu, w myśl naszej przysięgi narodowi wykonanej, na mocy ustaw sejmowych nas obowiązujących, do obrad należeli; wprawdzie w krótkich, ale zarówno ostrych, jak pełnych niechęci wyrazach. I na to w swojem miejscu odpowiem; teraz tylko wypada mi tu wyrazić zdanie, iż jeżeli chcemy prawdziwie, aby się w Polsce lepiej działo, to winniśmy szanować w każdym razie poświęcenie tego rodzaju, jakiego dali dowody ci kilkudziesiąt senatorów, posłów i deputowanych, co wyszli na tułactwo, wierni ojczyźnie *usque ad finem*, i przekonaniu zadosyćczynienia przysiędze i obowiązkom! Jeżeli uważamy, iż zbłądzili, to należy, sądząc ich czynności, z pewnem pobłażaniem się wyrażać, pomnąc przynajmniej, iż to byli wszystko ludzie, co w kraju odznaczali się zasługami w rozlicznych zawodach, zaufaniem współobywateli, mieniem, które porzucili!...

gazem salonach do godziny 11ej wieczór, bo o tej godzinie zgaszono gaz i drzwi zamknięto. Spa pozostaje nadal miejscem kąpiel, a przeto do lata będzie osamotnionem.

— Na kolei północnej niemieckiej Fryderyka Wilhelma w Hesyi pod Warburgiem, pociąg osobowy wyskoczył z szyn d. 3 b. m. wieczór i zwalił się kilka wagonów z grobli. W skutku tego 4 osób zostało zabitych a 30 ranionych.

— W Waterford (New-York) przebrani i zamaskowani ludzie, wpadli 14 października do mieszkania kasyera w budynku bankowym, związali jego i jego familię i groźbami wymusili na nim, że otwarł kasę, z której zabrali 8500 dolarów będących własnością banku w gotówce i około 300,000 dolarów w papierach skarbowych, które były w depozycie i należały osobom prywatnym. Kilka podobnych przypadków powtórzyło się temi czasy, a nieraz już nasuwało się pytanie, czy kasyer nie zostaje z rabusiami w porozumieniu.

Teatr. We czwartek dnia 7 listopada, komedya w 4 aktach wierszem Aleksandra hr. Fredry: *Przyjaciele*.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 4 listopada pochmurno, chłodno i słotno; termometr od + 3°.2 doszedł tylko do + 7°.6 R. Barometr ciągle idzie w górę; dnia 5 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 331'''.50 termometru + 3°.2 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 7 listopada: 5go Herkulana męczennika.

TEATR. Wczoraj przedstawiono w połowie na dochód Towarzystwa opieki narodowej komedyą w 4 aktach J. Narzymskiego premiowaną na pierwszym konkursie p. n. *Epidemia*. Komedyi tej, która już dziś nie ma tej miejscowej cechy, jak w chwili gdy była po raz pierwszy graną, p. Ekerowa (Kwocka) i p. Benda (Karwacki) grą swoją szczególną nadawali wybitność.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Powszechne stowarzyszenie przemysłu drzewnego w które weszło dawniejsze towarzystwo handlowe produktów leśnych, odbyło d. 4 b. m. w Wiedniu zgromadzenie walne pod przewodnictwem bar. Ludwika Wattmanna. Zgromadziło się 21 akcyonaryuszów mających 1495 głosów, i ukonstytuowawszy się, postanowiło zmienić pierwszą firmę "Towarzystwo handlu drzewa i dóbr" na "Stowarzyszenie powszechne przemysłu drzewnego." Rada zawiadowczą tworzą: hr. Ludwik Wodzicki jako prezes, bar. Ludwik Wattmann jako wiceprezes, hr. Jan Stadnicki, Ludwik Szumańczowski, Szymon Fraenkel, Jakób Ehrenzweig, Karol Jessler, Dr G. Granitsch, bar. Artur Loewenthal, Aleksander Kurz, Dr Arnold Rappaport i Rudolf Chlubna, jako członkowie.

Pożyczka węgierska skarbowa zaczyna być coraz głośniejszą i zajmować się nią zaczyna coraz większa liczba instytucyj finansowych. Na giełdzie wiedeńskiej utrzymywano, że bank austryacki i Unionbank weźmą także w niej udział, co nawet wywarło wyraźny wpływ na ruch kursu akcyj pomienionych zakładów.

Na dwóch kolejach blisko nas obchodzących zachodzą zmiany niemałego znaczenia. Toczą się z jednej strony układy z rządem rumuńskim, skutkiem których w krótkim czasie na przestrzeni od Lwowa do Jass wszystkie będą pociągi pospieszne; z drugiej zaś strony na kolei warszawsko-wiedeńskiej rząd rosyjski zniósł od 1go listopada r. b. pociągi kuryerskie, chodzące od Warszawy do Granicy. Skutkiem tego przestały też chodzić pociągi osobowe pospieszne, które na kolei północnej Ferdynanda celem łączności z kuryerskiemi pociągami na obydwóch granicach od Warszawy urządzone były.

Przyjechali do Krakowa od 5 do 6 listopada.

HOTEL pod RÓŻĄ: Antoni Śmiałowski z familią wł. d. z Aleksandrowic, Jakób Jaronchowicz wł. dóbr z Podola, Kamil German wł. d. z Galicyi, J. Chrzanowski z żoną adwokat z Kęt, Henryk Leschner wł. dóbr z Poznania, Stanisław Lechowski z Jodłowa, Rudolf Pfister kupiec z Wrocławia.

HOTEL POLLERA: J. Muller kupiec z Berlina, Leon Trzetrzewiński z Tenczynka, R. Ślaska wł. dóbr z Rzepina, W. Przemyski z Rosyi, M. Umińska wł. d. z Bolencina, Antoni Weyda z Galicyi, Leonard Han kupiec z Wiednia, Tadeusz Sobolewski z Galicyi, Julian Breański wł. d. z Zagorzan.

Nadesłane.

(Sprawa gazowa).

Gdy sprawozdanie w *Czasie* L. 243 z dnia 22 października b. r. mogłoby stworzyć zdanie, jakoby Niemieckie kontynentalne Towarzystwo gazowe, a względnie Zakład gazowy tutejszy nie chciał dopełnić powinności kontraktem objętych, podajemy niniejszem wyciąg z listu Dyrekcyi głównej Towarzystwa gazowego do WP. Prezydenta miasta wystosowanego, który to mylne przedstawienie rzeczy w *Czasie* w zupełności prostuje.

„Co się tyczy wezwania w szanownem piśmie co do przedłożenia przed mającą się jeszcze bliżej oznaczyć komisyą, odtąd przez następnych 10 lat ksiąg dochodów i rozchodów naszego Zakładu celem obliczenia z tychże czystego dochodu Zakładu, to musimy takowego stanowczo odmówić.

„§ 21 kontraktu dokładnie oznacza te księgi, do których Magistrat ma prawo przejrzenia; jest to księga płomieni konsumentów prywatnych, a więc przejrzenia spisu płomieni, a dla czynienia porównań, czy księga ta jest dobrze prowadzoną, wejrzenie do księgi stojącej z nią w bezpośrednim związku t. j. dziennika gazowego „Gasjournal," a więc wykazów miesięcznie spotrzebowanego gazu przez prywatnych konsumentów.

„Przeto te właśnie księgi w kontrakcie przytoczono, ponieważ tylko przez przegląd konsumcyi gazu w ciągu pewnej liczby lat czy takowa się podnosi lub spada w zupełności dla Magistratu to zawierają, poczem pytanie czy spotrzebowanie gazu dość jest znacznem i dosyć rozwinięcia w przyszłości rokuje; a czem czy Zakład zakupić i dalej prowadzić będzie można, rozstrzygniętem być może.

„Gdyby oprócz tychże, także i inny, lub więcej ksiąg do przeglądu miał być dozwolonym, zawierałby kontrakt niewątpliwie także dokładne i tychże ksiąg oznaczenie, którego jednak zupełnie brakuje.

„Prosimy zatem jak najuniżeniej zaopatrzyć dotyczącą komisyą w potrzebne wskazówki, w którym to celu i naszemu tamtejszemu przedstawicielowi przesłaliśmy zlecenie, przedłożenia tejże każdego czasu ksiąg do kontroli płomieni prywatnych i konsumcyi gazu t. j. spisu płomieni i dziennika gazu."

Z szczególnem poważaniem
Dyrektoryum Niemieckiego kontynentalnego towarzystwa gazowego.
(podpisano) Oechelhaeuser w. r.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 4 listopada. Komitet nieustającej lewicy parlamentarnej rozesłał do deputowanych lewicy następujący okólnik z d. 30 października: Kochany kolego! Dotychczas żaden wypadek nie zaszedł, coby wymagał naszego i Twojego czynnego wystąpienia; dziś jednak sądzimy, że oczekujące nas nowe prace parlamentarne, nakazują nam prosić Cię formalnie, abyś się w ten sposób urządził, byś mógł przynajmniej na dwa dni przed otwarciem izby stanąć w Rzymie. Zalecamy Ci zarazem, abyś w Twoim okręgu wyborczym, albo w Twojej prowincyi, postarał się o zebranie szczegółowych wiadomości, a jeśli można, z dokumentami: 1) o postawie duchowieństwa i korporacyj religijnych, oraz o środkach przedsiębranych do powstrzymania dążeń jego i nadużyć; 2) o ekonomicznych stosunkach różnych klas, o przyczynach je pogarszających, oraz o wpływie systemu podatkowego i kursu papierów; 3) o publicznych zakładach już powstających, i tych, które uważane są za niezbędne dla rozwoju życia miejscowego; 4) o stosunkach bezpieczeństwa publicznego; 5) o wpływie nowej ustawy tyczącej się dochodzenia z urzędu co do majątku ruchomego ze względu na wymiar podatków. Co do tych wszystkich wielkiej wagi argumentów, oraz dalszych, któreby dały się dodać do Twojego sądu, tudzież co do naszej polityki zagranicznej i zwinięcia korporacyj religijnych w Rzymie, będziemy domagali się surowego zdania sprawy od ministeryum i zaraz na pierwszych posiedzeniach uznajemy potrzebę wywołania rozpraw w izbie. Proszę przyjąć it.d. (Podpisano:) Rattazzi, Crispi, Mancini, Ferrari, Leporta.

Madryt 4 listopada. Prezes ministrów Zorilla, jest ciągle chory. — Pod Figueras karliści zatrzymali trzy wozy pocztowe i podróżnych zupełnie złupili, przytem ranili jakiegoś Anglika i pocztyliona; w Puycerda bito w dzwony na gwałt.

Podajemy w liście ze Lwowa przebieg pierwszego posiedzenia sejmowego.

Przemówienie Namiestnika Galicyi hr. Gołuchowskiego przy otwarciu sejmu zwróciło uwagę na postęp w zakładaniu szkół ludowych i stwierdziło fakt gotowości gmin do ponoszenia na ten cel ofiar. Namiestnik wyraził przekonanie, że gdyby Rada szkolna rozrządzała znaczniejszym funduszem i mogła przyjść w pomoc niezamożnym gminom do założenia i utrzymania szkoły, rozwój oświaty przybrałby olbrzymie rozmiary. Uwagi, jakie czynimy na wstępie, zyskują zupełne potwierdzenie w tych słowach Namiestnika, a ta opinia rządu powinna posłużyć za wskazówkę prawidłowego rozwiązania kwestyi edukacyjnej. Rada szkolna jednak nie wniosła żadnego projektu ustawy szkolnej, chociaż ona w pierwszym rzędzie była powołaną do jego wygotowania, albowiem ona tylko posiada dostateczne materyały do ułożenia dobrej ustawy i wprowadzenia jej w życie. *Gazeta Narodowa* utrzymuje też, iż Rada szkolna poczuwała się do tego obowiązku, ale ministerstwo zatrzymało jej projekt, zapewne usiłując utrudnić działanie sejmowi, chcąc narazić reprezentacyę kraju na późniejszą odmowę sankcyi uchwały pod błahym jakim pozorem.

Nietylko zaś w tym wypadku nie widzimy dobrej woli rządu, wiele jeszcze innych ustaw winno przedewszystkiem brać początek od władzy, jak np. kwestye: propinacyjna, gminna, urządzeń administracyjnych, daleko prędzej i lepiej mogłyby być załatwione, gdyby rząd własne wyrobił projekta oparte na znajomości stosunków, jakiej nikt inny w tym stopniu posiadać nie może. Tymczasem nie mamy żadnych projektów rządowych w sprawach organizacyi kraju i pomimo zapewnień Namiestnika o wzajemnem zaufaniu władz wykonawczych z ciałami autonomicznemi, musimy stwierdzić smutny fakt zupełnej obojętności rządu na rozwój naszych stosunków, który zaraz przy otwarciu sejmu ogólnie przykre sprawia wrażenie.

Obchód czysto militarny posłużył do nowego zamanifestowania przyjaźni Rosyi i Prus. Książę Karol Pruski, brat Cesarza Wilhelma, jedyny po śmierci w tych dniach zaszłej ks. Albrechta, obchodził d. 3 bm. 50tą rocznicę otrzymania podczas kongresu w Weronie rosyjskiego pułku libawskiego strzelców. *Reichs Anzeiger* wylicza dwukrotny udział tego pułku w wojnach, jak gdyby ks. Karol brał w nich udział, a mianowicie w r. 1831 i 1814 w wojnie francuskiej, kiedy ks. Karol był jeszcze dzieckiem i przy zdobyciu Warszawy 1813 r., gdzie ks. Karol nie miał sposobności odznaczyć się. Pułk ten stoi obecnie w Kazaniu. Pułkownik jego z trzema oficerami i tyluż podoficerami i szeregowcami przybył do Berlina dla złożenia księciu powinszowań, a przy tej sposobności oddał księciu list Cara Aleksandra wyrażający wielkie dla armii pruskiej sympatye, przypominając wspólną przeciw Francyi wojnę i zarazem objawiając uwielbienie dla czynów armii pruskiej w ostatniej wojnie francuskiej. List ten kończy się życzeniem, aby wzmocnić bardziej jeszcze ścisłe węzły przyjaźni obu dworów i utrwalić je w przyszłych pokoleniach. List ten jest manifestacyą, wprawdzie w duchu ostatniego zjazdu berlińskiego, ale niemniej świadczy, iż rząd rosyjski żadnej nie pomija sposobności, aby dodać siły związkowi z Prusami.

Kiedy najżwawszy toczył się bój o ordynacyę powiatową, wyglądano w Berlinie ks. Bismarka. Dziś *Kreuz Ztg* daje do poznania, iż kanclerz niemiecki postanowił trzymać się w tej sprawie na boku. Pisze ona bowiem: „Jeden z tutejszych korespondentów do dzienników zagranicznych utrzymuje, że prezes ministrów ks. Bismark podczas teraźniejszej kryzys zawiadamiany był natychmiast telegrafem o wszystkich postanowieniach albo zamiarach ministerstwa, i tą samą drogą odpowiadał. Mamy powód wątpić, aby ta ciągła wymiana zdań z prezesem ministrów odbywała się; owszem słyszymy z kół, które nie są bez związku z Varzinem, że ks. Bismark nie chce w ogóle brać osobiście udziału w obecnych zajściach wewnętrznych."

Kanclerz rosyjski ks. Gorczakow bawiący w Baden, przybył do Heidelberga, a d. 9 b. m. wracając do Petersburga przybędzie do Berlina.

Kwestye konstytucyjne we Francyi, to jest kwestye urządzenia władz, stanowią główny przedmiot zajęcia wszystkich dzienników i wszystkich organów publicznych. Dotychczas nie pomyślano jednak o reformach z dołu, mających służyć za podstawę organizacyi politycznej. Wszystko we Francyi tak zostało, jak było za cesarstwa pod względem gmin, rad kantonalnych i departamentowych, municypiów i prefektur; o samorządzie nie pomyślano dotąd, albowiem o to głównie idzie, czy na czele państwa ma stać monarcha czy prezydent i na jaką liczbę lat obieralny, oraz jaką ma być reprezentacya i jakie jej atrybucye, a pod temi względami politycy francuscy oglądają się na Amerykę i tam szukają modelu, ale nie widzą, że w Stanach Zjednoczonych kraje mają swoje sejmy, wybieralnych urzędników aż do gubernatorów, swoje budżety, a tylko dla spraw obchodzących całe państwo zbiera się kongres. Zgromadzenie narodowe nie jest i nie będzie kongresem amerykańskim. Przykład Anglii z dwoma izbami nie da się do tyla zastosować we Francyi, że Francya nie może mieć dziedzicznej izby parów; konstytucyonalizm pruski daje świeży dowód, czem jest żywioł konserwatywny, bo skoro korona zamierzyła złamać opór izby wyższej, to złamie go.

Nie ma i na to we Francyi zgody, czy obecne ciało prawodawcze ma się stać konstytuantą, czy ustąpić *ad hoc* wybranemu zgromadzeniu, czy też teraźniejsze zgromadzenie ma się odnawiać w połowie, i czy ono albo inne jakie ciało ma wybierać prezydenta, oraz, czy obecny prezydent przez dotychczasowe zgromadzenie wybrany, ma się poddać nowemu wyborowi. A zatem idzie o to: obwołać republikę, nie pytając o monarchię, ułożyć ustawę wyborczą, ustanowić dwie izby, przepisać formę wyboru prezydenta. Reszta zaś we Francyi zostanie tak jak jest, z dotychczasowym systemem centralizacyjnym, z paszalikami prefektów.

Zgromadzenie narodowe odroczone 4go sierpnia, zbierze się na nowo w poniedziałek 11go listopada.

Rząd francuski uląkł się, aby mu w Niemczech nie wzięto za złe rozkazu dziennego jenerała Ducrot, który pełen jest chauvinizmu, i dla tego telegrafowany wczoraj rozkaz dzienny jenerała Chanzy jest wcale inny. *Nordd. allg. Ztg* wyraża z szyderstwem obawę, aby nie chciano z Paryża telegrafować wszystkich rozkazów dziennych dowódzców korpuśnych, gdyż minął czas, kiedy świat zajmowały podobne francuskie deklamacye. I my jesteśmy tego zdania, ale musielibyśmy to samo powiedzieć o liście Cara do księcia Karola Pruskiego. Takie rozkazy dzienne są również pewnym rodzajem manifestacyi, jak list z powinszowaniem 50ej rocznicy posiadania pułku rosyjskiego.

Jeszcze sprawa biskupa Genewskiego Mermilloda nieskończona, a już biskup Bazylejski wykluczył z kościoła i z probostwa, Gschwinda w Starrkirch w kantonie Solurskim, który pismem i słowem wystąpił przeciw katolicyzmowi. Rząd kantonalny nie chce uznać, aby biskup miał prawo odbierać probostwo księdzu.

W radzie kantonalnéj w Zürich toczyły się żywe zatargi o wydanie Rosyi Neczajewa a to z powodu interpelacyi prof. Vogta, podczas gdy jak oświadczył prokurator Scherer, ajent rosyjski Kamenski, który w Szwajcaryi miał udział w fałszowaniu banknotów, bezpiecznie przebywa w Rosyi i nie został wydanym Szwajcaryi.

Po wyprowadzeniu wojsk tureckich przed parą laty z twierdzy belgradzkiej, co nie łatwo uzyskała Serbia, pozostała jeszcze w rękach tureckich mała warowania Zwornik. Otóż na sejmie w Kragujewaczu d. 4 b. m. minister Blaznowacz odpowiedział na interpelacyę w tej mierze: Rystycz rozbierał zawiązki praw Serbii do Małego Zwornika i Sakaru i wykazał z dat w latach 1831 i 1833, że warownie te należą do Serbii, w końcu zaś rzekł minister, iż prowadzi z Portą bezpośrednio układy i spodziewa się, że kwestya ta rozstrzygnięta prawnie od lat 40, rozstrzygniętą będzie także faktycznie niebawem. Jakkolwiek oświadczenie to ministra danem było na tajnem posiedzeniu sejmu, wszelako ogłoszonem zostało w dziennikach serbskich.

Jak pisaliśmy, wczoraj rozpoczęły się w Ameryce wybory. Próby głosowań przez komitety republikanckie zarządzone wypadły na korzyść Granta w Ohio, Pensylwanii i Indianie jak niemniéj w Maine i Nowym Jorku. Grant kazał przed wyborami głosić przyjaciołom swoim, że nowy postawi program polityki zagranicznéj, w który wchodzą Kuba i Mexyk; Kanady tylko nie dotknął. Anglia mimowoli przyłoży się niepomału na swoją szkodę do wyboru Granta, albowiem szczęśliwe dla Ameryki zakończenie sporu o Alabamę i San Juan obróciło się na korzyść Granta.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Czerniowce 5 listopada. Po nabożeństwie uroczystem otwarty został sejm przez marszałka bar. Hormuzakiego mową przyjętą oklaskami. Z zapałem powtórzono wzniesiony przy końcu mowy okrzyk na cześć N. Pana i konstytucyi. Po mowie mianej w języku niemieckim, przemówił marszałek krótko po rumuńsku. Następnie zapowiedziawszy przedłożenia rządowe, powitał sejm naczelnik krajowy bar. Pino. Dziewięciu federalistów (stronnictwo bar. Petriny) nie było obecnych. Sejm wybrał skrutatorów, oraz wydział petycyjny i weryfikacyjny. Jutro posiedzenie. Jutro także będzie u naczelnika kraju wielkie przyjęcie na cześć sejmu; rozesłano liczne zaproszenia. Wniesiono przedłożenie rządowe o urzędach polubownych w gminach.

Praga 5 listopada. Marszałek wita zgromadzonych posłów w radosnem przeczuciu, iż ich czynność patryotyczna mieć będzie zadawalniający rezultat dla rozwoju dobrobytu kraju. Przypomina powódź, która dotknęła jedną część królestwa, oraz, że wydział krajowy w celu złagodzenia nędzy pośpieszył z pierwszą pomocą z funduszów krajowych, i spodziewa się, że sejm potwierdzi jego postępowanie w tym względzie. Również ministerstwo postawiło sobie natychmiast za zadanie, przyjść w pomoc i wynagrodzić szkody dotkniętym klęską, tak z funduszów publicznych, jak prywatnych. Dalej wspomniał marszałek o szczodrobliwości prywatnej i o sumie uchwalonej przez Radę państwa. W skutek tego i w skutek energii rządu krajowego, powiodło się złagodzić znacznie wielkość nieszczęścia. Dalej rozwijał marszałek, że wydatki wymagane od funduszu krajowego na cele szkolne, dochodzą do znacznej wysokości, i że w dalszem przeprowadzeniu ustawy o szkołach ludowych, żądania te jeszcze się zwiększą. Dobrzeby przeto było, uzupełnić ustawę szkolną takiemi przepisami, któreby w równej mierze zadośćczyniły tak opiece nad nauką w szkołach, jak zaleconej oszczędności. Marszałek skończył temi słowy: Do niezmiennych uczuć poświęcenia i stałej wierności dla monarchy, które objawiliśmy na początku naszego dzieła, winniśmy dołączyć jeszcze żywe uczucie wdzięczności za łaskę, z jaką serce ojcowskie niosło bezpośrednio pomoc uciśnionym dzieciom kraju. Przepełnieni tem uczuciem, powtórzcie panowie z zapałem okrzyk: Niech żyje nasz Cesarz i Król! Zgromadzenie wznosi z zapałem trzechkrotny okrzyk i Slava. Następnie sprawdzono niektóre wybory i uchwalono przekazać przedłożenia komisyom, jutro wybrać się mającym, do obrad wstępnych. Poseł Limbek i towarzysze wnoszą, aby wybrać komisyę, któraby się zastanowiła nad zmianami ordynacyi wyborczej sejmowej, które doświadczenie wykazuje jako nagłe. Nagłość została uznaną.

Lublana 5 listopada. Nowo mianowany marszałek sejmowy, przedstawiony przez naczelnika krajowego, zagaił sejm długą przemową o godz. 11½. Kwestorami wybrani Poklukar i Swinscheg, weryfikatorami Costa i Deschmann. Naczelnik krajowy wniósł trzy przedłożenia, z których dwa odnoszą się do spraw szkolnych, a jedno do urzędów polubownych. Przyszłe posiedzenie we czwartek; na porządku dziennym wybory wydziałów.

Celowiec 5 listopada. Marszałek hr. Goess otworzył sejm przemową, w której wspomniał o krótkiej sesyi i o licznych przedłożeniach, i rzekł, iż w tym roku sejm będzie się mógł całkiem oddać sprawom krajowym; zakończył mowę trzechkrotnym okrzykiem na cześć monarchy. Kierownik rządu krajowego Reichenbach wniósł przedłożenie rządowe o urzędach polubownych, poczem dokonano wyborów komisyj. Książę biskup obecny był na posiedzeniu.

Linz 5 listopada. Po nabożeństwie otwarty został sejm o godzinie wpół do 11. Marszałek zakończył mowę trzechkrotnym okrzykiem na cześć N. Pana, który zgromadzenie z zapałem powtórzyło. Po ukonstytuowaniu się Izby, wniósł namiestnik trzy przedłożenia rządowe. Wybór do sejmu z okręgu Rohrbach, uznany został za ważny. Przyszłe posiedzenie jutro; na porządku dziennym wybory komisyj.

Salzburg 5 listopada. Sejm otwarty został dziś o godzinie 11ej. Namiestnik hr. Zygmunt Thun powitał zgromadzenie, przedstawił nowego marszałka i jego zastępcę, oraz wniósł dwa przedłożenia rządowe. Marszałek hr. Hugo Lamberg przyrzekł w swej mowie, bezstronnie kierować obradami, poświęcił kilka słów uznania działalności poprzedniego marszałka Weissa i zmarłego Dra Haltera, i zakończył trzechkrotnym okrzykiem na cześć Cesarza, który zgromadzenie z zapałem powtórzyło. Przyszłe posiedzenie we czwartek.

Insbruck 5 listopada. Sejm został otwarty. Z Tyrolu włoskiego nie przybył ani jeden poseł. Hr. Thun z Tyrolu włoskiego złożył mandat do sejmu i do Rady państwa; bar. Dipauli mandat do Rady państwa. Ze strony rządu przedłożono projekt ustawy o nadzorze szkolnym, o urządzeniu szkół publicznych ludowych i o stosunku prawnym stanu nauczycielskiego.

Parenzo 5 listopada. Sejm otwarty został dziś w południe.

Triest 5 listopada. Sejm otwarty został ze zwykłą uroczystością, przy trzechkrotnym okrzyku na cześć cesarza. Marszałek zalecał wytrwanie na dotychczasowej drodze i dążenie do rozwoju samorządu Triestu, przyczem sejm spodziewa się poparcia rządu. Radca dworu Jenny, w zastępstwie nieobecnego namiestnika, zaleca również tę drogę, aby dojść do praktycznych rezultatów i przyrzeka poparcie rządu w celu spełnienia umiarkowanych życzeń miasta Triestu.

Bern 5 listopada. Rząd kantonu Solury uznał nieważność usunięcia proboszcza starokatolickiego z probostwa Starrkirch przez biskupa Bazylejskiego. Mieszkańcy wyprawili proboszczowi serenadę pochodniową i zasadzili przed probostwem drzewo wolności.

Londyn 5 listopada. Lord Granville i pełnomocnik rządu francuskiego podpisali dziś traktat handlowy francusko-angielski. Giełda londyńska zamkniętą będzie w przyszłą sobotę z powodu instalacyi lorda-majora (burmistrza).

Konstantynopol 6 listopada. Na sobotniem posłuchaniu posła angielskiego oświadczył Sułtan, iż wcale nie zamierza powołać na powrót Mahmuda paszę na naczelnika rządu.

Nowy Jork 5 listop. Wybory odbyły się wszędzie w spokoju. Wybór ponowny Granta jest pewnym. Republikanie odnieśli zwycięstwo we wszystkich północnych krajach Unii, a w Nowym Jorku (kraj, nie miasto) Grant ma za sobą 35.000 głosów większości.

Kursa. Wiedeń d. 6 listopada godz. 4. 4% zjedn. dług państwa bankn. 65 70 — Zjedn. oblig państwa w srebrze 69 85 — Losy z r. 1860 102·30 — Akcye banku 989. — Akcye kredytowe 330 90. — Londyn 107 —. — Srebro 106 25. — Dukat 5 10. — Lombardy 201 80 — Losy z r. 1864 141 75. — Akcye franco-austr. 130.50. — Napoleondor 8·58 — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 226·—. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 147 — Akcye kolei północ.-wschod. 177·50—Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 184·50 — Obligacye indemniz. gal. 78·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 218 — — Akcye anglo-banku 321·50 Akcye kolei rządowéj 329 —. — Akcye kol. siedmiogr. 172.50. — Akcye kol. Rudolfa 174·—. — Tramway 348 50. — Akcye banku budowy 139·—. — Akcye kolei wschod. 124·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 112·—. — Akc. kolei zjed. 270·25.— Losy tureckie 76·20. — Losy prem. węgiers. 103·—.— Akcye kolei bogumińskiej 186·—. — Akcye kolei ces. Elżbiety 244·50 — Akc. kolei pół.-zach. 216·50. Akcye franc.-węgr. 98·—. — Ogólny austr. bank 265·—.

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 listopada

(Wartość kuponów do 7 Listop.)	żądają	płacą	wart. kuponu	uwaga
Srebro austryackie za 100 złr.	106 50	105 50	—	
Kupony sr. płatne „ 100 „	106 —	105 —	—	
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	148 —	147 —	—	
Talary pruskie „ 100 tal.	159 50	158 50	—	
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 14	5 6	—	
Napoleondory „ 1 szt.	8 62	8 54	—	
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	79 75	78 25	— 03	oprócz kup. b.
4% listy zast. „ „ „ 100	75 —	73 75	— 40	oprócz kup. b.
5% „ „ „ „ 100	81 —	79 75	1 75	oprócz kup. b.
5% „ hipot. „ „ „ 100	90 —	89 —	1 10	oprócz kup. b.
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	95 —	93 50	2 10	oprócz kup. b.
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	102 —	100 50	2 [illegible]	oprócz kup. b.
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	103 75	102 —	—	
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	97 —	94 —	3 40	oprócz kup. bież.
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	337 —	334 —	2 80	oprócz kup. bież.
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	227 50	224 50	3 67½	oprócz kup. bież.
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	147 50	144 50	— 16⅔	oprócz kup. bież.
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	100 50	98 50	1 04⅚	oprócz kup. bież.
5% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 25	93 75	1 48⅔	oprócz kup. bież.
4% „ „ „ „ II „ 100	93 60	92 50	1 45⅔	oprócz kup. bież.
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 60	92 50	1 55½	oprócz kup. bież.
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	78 50	77 25	1 73⅓	oprócz kup. bież.
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	49½	47½	—	

Wiedeń 5 listopada.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	65 75	64 65
5% „ „ „ sreb.	70 10	69 80
Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 50
„ „ „ węgiersk.	80 50	80 —
„ „ „ galicyjsk.	78 75	78 —
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 50
„ „ „ siedmiogr.	76 50	76 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	101 25	101 —

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 70	90 50
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	80 —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 —	92 50
5 „ węgiersk. losow.	87 —	87 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	99 75	99 25
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 —	87 75
5 „ Domi. pań. 120 złr.	113 25	112 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	340 50	[illegible] 50
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	102 25	102 —
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	123 50	123 —
Losy pożyczk. z r. 1864	141 25	141 —
„ prem. poż. węgier.	103 10	102 90
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	183 —	182 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —	96 —
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	27 25	26 75
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	29 50	29 —
„ miasta Budy	30 25	29 75
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 —	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	991 —	989 —
Zakładu kredytowego	330 50	330 30
Żeglugi parow. na Dun.	644 —	642 —
Kolei północ. Ferdynada	2050	2045

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	330 —	329 —
„ zachodn. c. Elżbiety	244 50	243 50
„ Pardubickiej	173 50	173 —
„ Południowej	201 75	201 25
„ Galicyjskiej	227 —	226 —
„ Czerniowickiej	147 —	145 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	158 —	157 50
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	174 2[illegible]	173 75
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	174	173 50
„ „ Koszycko-Bogum.	186 50	186 —
„ „ Siedmiogrodz.	173 —	172 50
„ „ Cisańskiej	246 —	245 50
„ „ wschod. węgier.	124 —	123 —
„ „ austr. północno-zachodniej	217 —	216 50
„ „ Franc. Józefa	222 —	221 —
Akcye banku anglo-austr.	320 25	319 75
„ „ anglo-węg.	111 25	110 75
„ austryack. ogóln.	264 —	263 —
„ Zakł. kredyt. węg.	132 50	132 —
„ banku franko-austr.	120 50	119 —
„ „ węgierskiego	97 75	97 25
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	274 —	273 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	180 50	179 50
„ dla obrotu ogólnego	218 —	217 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 50	76 25
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	77 75	77 25
„ Koszycko-Bogumiń.	94 50	93 50

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (r. prus. 100 złr. w. a.	92 50	92 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 50	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1857	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	111 75	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	89 50	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	86 —	85 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	101 20	100 90
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	89 50	— —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis II.	98 25	97 75
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 —	— —
„ „ „ Emisya 1867	90 —	89 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	89 50	89 25
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 10	93 90
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	97 50	97 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 12	5 10
„ dukat na wagę	5 10	5 9
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 56[5]	8 56
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 75	10 65
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony	106 25	106 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 59[75]	1 59[25]

Lwów 4 listopada

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 10	5 4
„ cesarski	5 12	5 5
Półimperyał rosyjski	8 60	8 53
Rubel srebrny rosyjski	1 86	1 70
„ papierowy „	1 49	1 48
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	79 75	79 —
„ „ „ „ 4%	74 75	74 —
„ zast. Banku hip.	89 60	89 —
Obligi indemn. bez kup.	78 75	78 —
Akcye kol. galic. b. kup.	228 50	227 25
„ „ lwows.-czern.	151 —	149 50
„ Banku hipot. gal.	237 50	235 50

Warszawa 4 listopada

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 65	94 35
„ „ 2 „ „	93 30	93 —
kupon „	—	1 46⅔
„ „ nowe „	93 50	93 20
kupony „	—	1 83⅓
„ likwidacyjne „	78 55	78 25
kupony „	—	1 70
Kolej warsz.-wiedeńska	100 —	99 —
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	— —	116 —
„ „ łódzkiej	— —	108 50

Poszukuje się człowieka młodego, władającego językiem niemieckim, dla towarzystwa do Meran, lub też służącego pewnego z temiż warunkami.

Wiadomość w Hotelu Saskim pod Nrem 11. (1989)

PAPIER WLINSI

Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarza często i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i W. Redyka; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Kijowie w składzie materyałów aptecznych braci Marcińczyków. (852-1-)



Para koni zaprzęgowych,

karecianych, silnych, rosłych, 16tą miarę trzymających, maści karéj, **jest do sprzedania.**

Obejrzeć można w domu pod Nrem 47 w Rynku, pytając się o stangreta Stanisława. (1928-3-4)

DOM

parterowy w Bochni, o czterech oknach z frontu, blisko Głównego rynku, w pięknem położeniu, **jest z wolnéj ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość na miejscu przy ulicy Białéj Nr. 753. (1347-3-3)

SIROP ZELAZISTY
w połączeniu
z wytworem ze skórek pomarańcz i z
Quassia Amara jak również
Z IODANEM ŻELAZA
P. J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniéj przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadnej niebezpieczeństwo, a skuteczniéj działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciwgorączkowe* z powodu *quassia amara*, *rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudném trawłeniu i w braku apetytu. Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

(1843-2-)

Białe zęby.

A. Mączuskiego, woda do zębów Odontaline, jest przez lekarzy zębów poleconą jako najlepszy środek do zachowania zębów, wzmocnienia dziąseł i usunięcia tak szkodliwego osadu na zębach. Flakon 1 złr. 20 cent.

A. Maczuskiego, pasta do zębów Odontine, polecona przez słynnych lekarzy, do utrzymania i czyszczenia zębów, jest najlepszym środkiem do wzmocnienia chwiejących się zębów. — Pudełko 1 złr.

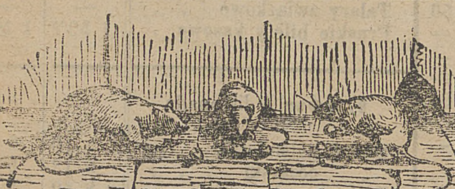
A. Maczuskiego, proszek do zębów Odontine, czyści szybko i pewnie nawet najbrzydsze zęby bardzo biało nadaje dziąsłom i wargom kolor świeży, wzmacnia emalię zębów i odświeża bardzo przyjemnie usta. Pudełko 1 złr.

A. Maczuskiego, Savon de Thridace, wyborne mydło do gotowalni, posiadające nieocenioną własność oczyszczenia cery z wszelkich brudów i nadania młodocianéj twarzy. Sztuka 80 cent.

A. Maczuskiego, woda kolońska, najmocniejszego gatunku, dostatecznie znana z powodu swéj niezrównanéj woni; można ją polecić najlepiej jako najlepszy środek ożywczy do mycia i kąpania Flakon 1 złr.

A. Maczuskiego, Peau d' Espagne, najlepszy wyrób do delikatnego wonienia gotowalni salonowéj, sukien, papierów listowych i bielizny; zapach jest tak silny, że wymienione przedmioty pachną przez kilka miesięcy bardzo mile. Cena 1 złr. 50 c.

Do nabycia prawdziwe w **Składzie Parfumeryj Maczuskiego,** *w Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.* W Krakowie u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. (1710-6-32)



Szybkie i pewne wytępienie szczurów i myszy,

odznaczoną przez Jego C. K. Mość Cesarza Franciszka Józefa I. **wyłącznym przywilejem truciżną na szczury**

którą prawdziwą nabyć można:

w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** i **Józefa Jahna;** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolascha;* w Przemyślu u p. *Kozłowskiego;* w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz;* w Tarnowie u pp. *T. A. Wielogórskiego* i *W. Müldnera & Spół.* (1650-6-11)

Cena sztuki 50 centów.

Ces. król. uprzyw.



kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Dla większéj dogodności podróżujących zamienione będą z dniem 6 Listopada b. r. pociągi ciężarowe Nr. 11 i 12 na pociągi mięszane.

Do tych więc pociągów, mających bezpośrednie połączenie z mięszanemi pociągami Nr. 5 i 6 linii głównéj, przyjmowane będą od dnia wyż wspomnionego osoby, pakunki i przesyłki spieszne.

Lwów dnia 1go Listopada 1872 r.

(1968) **Dyrekcya ruchu.**

Tego nie było jeszcze!

Za wyjątkowo tanią cenę

10 złr.

przesyłam za opłatne zamówienie i zaliczkę piękny i dobry *zegarek* do naciągania na kabłąku (bez kluczyka do zegarka) z wnętrzem cylindrowym o 4 kamieniach, kopertą z delikatnego białego i posrebrzonego, lub delikatnego żółtego i pozłacanego metalu, z gładko-szlifowanem szkłem, 18 i 19 linij średnicy, wraz ze ślicznym łańcuszkiem, także medalionem i puzderkiem. — Wszystkie moje zegarki są obciągnięte i regulowane i sprzedaję takowe z rzetelnem poręczeniem. — Piękniejszy gatunek tych zegarków, wnętrze z delikatnego niklu, **12, 15.** Zamawiający 12 sztuk i więcéj otrzymuje zniżkę 5%.

Antoni Rix w Wiedniu, Praterstrasse 16.

Prócz tego polecam następujące szczególności:

Tylko **9** złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy z kryształowemi szkłami, minutnikiem wnętrzem niklowem wraz z pięknym prawdziwym łańcuszkiem talmi złota a medalionem, puzderkiem skórzaném i kwitem poręczenia.

Nie maż się nad tem każdy zadziwić!

Tylko **20** złr. prawdziwy angielski, ślicznie w ogniu pozłacany srebrny *zegarek chronometer* o dwóch kopertach, bardzo pięknie emaliowany, ze szkłem kryształowém, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, delikatnem puzderkiem i kwitem poręczenia.

Tylko złr. **17** prawdziwy angielski, ślicznie w ogniu pozłacany srebrny zegarek chronometr z jedną kopertą wraz z łańcuszkiem i medalionem w puzderku.

Tylko złr. **14** prawdziwy angielski zegarek cylindrowy ze złota talmi, najnowszéj mody, z podwójnemi szkłami kryształowemi, przezco wnętrze można zobaczyć wraz łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem, puzderkiem i kwitem poręczenia.

Tylko złr. **15** zegarek, z talmi złota z dwoma kopertami, odskakiwaczem szkłami kryształowemi wnętrzem niklowem, wraz z łańcuszkiem prawdziwego talmi złota i medalionem, puzderkiem i kwitem poręczenia.

Tylko złr. **15** prawdziwy angielski srebrny zegarek kotwicowy, ze szkłem kryształowem i delikatnem giloszowaniem wraz z łańcuszkiem, medalionem i kwitem poręczenia.

Tylko złr. **17** prawdziwy angielski *zegarek podwójny* sztuczny, wspaniały, szczególnie tym do polecenia, którzy zegarka bardzo często potrzebują, gdyż tego rodzaju zegarki są *niezniszczone.* Kto kupi taki zegarek, musi przyznać: że *coś podobnego nie dostanie w całym świecie.*

Tylko złr. **15** lub **18** Angielski Prince of Wales. — Remontoar zegarek najmocniejszego gatunku, ze szkłami kryształowemi wnętrzem niklowem z prawdziwego ciężkiego złota ,talmi. Zegarki te odznaczają się przed innemi tem, że można je naciągać i regulować bez kluczyka. Do tych zegarków otrzymuje każdy łańcuszek ze złota talmi z medalionem i kwitem poręczenia darmo.

Tylko złr. **15** lub **18** całkiem mały zegarek damski, z prawdziwego srebra i pozłacany wraz z łańcuszkiem na szyję z kutasikiem z prawdziwego złota talmi, i delikatnem puzderkiem, kwitem poręczenia *na pełne 5 lat.* Złote zegarki damskie złr. **22, 24, 26.**

Tylko złr. **18** lub **20** najpiękniejszy srebrny prawdziwy angielski zegarek kotwicowy, o 18 kamieniach, wraz z delikatnym łańcuszkiem talmi, medalionem, pudełkiem skórzanem i kwitem poręczenia.

Tylko złr. **20** srebrny zegarek remontoar, do naciągania bez kluczyka, oraz łańcuszkiem talmi i medalionem.

Tylko złr. **23, 25, 27** złoty zegarek damski wraz z łańcuszkiem, medalionem i kwitem poręczenia. Następnie złr. **45—65** wysadzane brylantami.

Tylko złr. **15** do **20** prawdziwy angielski srebrny zegarek kotwicowy z dwoma kopertami, ślicznem rytowaniem, wraz z łańcuszkiem z prawdziwego talmi złota i kwitem poręczenia.

Tylko złr. **12** srebrny zegarek cylindrowy, z okuciem z prawdziwego złota, do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowém, łańcuszkiem, medalionem z talmi złota i kwitem poręczenia. **Tylko u Rixa**

Łancuszki talois-talmi, które od prawdziwych złotych tylko przez próbę złota odróżnić można, pod zaręczeniem, że nie zczernieją, długie łańcuszki na szyję po 3, 4, 6, 8 i 10 złr.; krótkie po 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 złr.; kluczyk 60 c. z kompasem małe eleganckie kompasy jako breloki, 40, 60, 80 centów.

Cud świata!

Tylko **75 c.** prawdziwy *paryzki zegar bronzowy;* za którego punktualny chód poręcza na cały rok z łańcuszkiem.

Tylko **1** złr. **50 c.** prawdziwy *szwajcarski zegar bronzowy,* za którego chód poręcza się rok.

Tylko **1** złr. **50 c.** i złr. **2** takiż same w piękniejszem wykonaniu.

Tylko **10 c.** ogólny kluczyk do zegarka, nadający się do każdego zegarka.

Tylko **50 c.** *prawdziwy zegarek szwajcarski kieszonkowy odskakujący, z pięknym łańcuszkiem, medalionem, i puzderkiem wszystko to kosztuje tylko 50 c. Ten sam prawdziwy pozłacany 90 c.*

Tylko **20 c.** punktualnie idący słoneczny zegar z łańcuszkiem i kompasem.

Tylko **6** złr. **50 c.** wspaniały *paryzki zegar bronzowy,* bijący pod szkłem, ozdoba każdego pokoju.

Tylko **1** złr. **50 c. 1** złr. **80 c.** lub **2** złr. najpiękniejsze szwarcwaldzkie porcelanowe emaliowane zegary ścienne, za których chód poręcza się całe dwa lata. Też same bijące godziny złr. 3.

Przyrządy do grania grające 4 do 20 sztuk, pomiędzy temi sztuki powabne z dzwoneczkami, bębenkami i dzwonkami; z niebiańskiemi głosy, mandoliną i t. d.

Następnie:

Tabakierki grające, od 1 do 16 sztuk, pomiędzy niemi z potrzebniczkami, podstawką na cygara i domkiem szwajcarkiem, z albumem na fotografie, przyborami do posuwania, pudełkiem na rękawiczki, ciężarkiem, globusem, ze schówką na cygara, z tytoniérką i przyborem na zapałki, lalkami, ze stolikiem do robótek, z flaszeczkami, z postumentami, z szyzorykami do papieru, z listami, stołkami, — wszystko z muzyką; także zamki przy zamykaniu drzwi; tudzież polecam kilka wielkich bardzo dokładnie grających

szkatułek muzykalnych,

gdy takowe wyprzedaje, po cenie własnych kosztów. — Te przyrządy z muzyką, które swemi melodyami, tonami na każdy umysł przyjemnie działają, polecą się szczególnie do domu, niemniéj dla salonów, a co nawet, dla pokojów, gdzie chorzy leżą.

Naprawy wszelkiego rodzaju zostaną jak najtaniéj wykonane;

przyrządy grające,

według wyboru kawałkami Meyerbera, Straussa, Mozarta, Boieldeiu, Haydena, Betthovena, Verdego, Rossiniego, Donizettego itd. Dwie sztuki grające złr. 10—13—20. 4 sztuki gr. złr. 15, 25, 35. 6 szt. gr. złr. 48—60—70; 10 szt. gr. złr. 80—100, 120; tabakierki z muzyką złr. $7\frac{1}{2}$, 13; szkatułki do cygar z muzyką złr. 18, 24; albumy na fotografię z muzyką złr. 9—15—24; *Necesser* do szycia z muzyką złr. 15, 20, 30 *Kupcy* znajdą we wszelkich artykułach liczny wybór.

Każdy zamiejscowy obstalunek wypełnia się również punktualnie za nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką tak jak za osobistą bytnością; wymiana poręcza się.

Budziki.

Budzik z zegarkiem złr. 5, 6, 7; tudzież z zegarkiem zapalający świecę złr. 8, 9, 10.

Zegary ścienne z 5 letniem zaręczeniem;

każdego dnia do naciągania złr. 10, 11, 12; każde co 8 dni do naciągania złr. 16, 17, 18; także same z biciem godzin i pół godzin złr. 30, 35, 38; także same z biciem godzin i kwadransy złr. 48, 50, 55. — Regulatory miesięczne 28, 32, 32 złr. Zegary kantorowe złr. 10, 15, 20.

Szczególne cenniki dotyczące zegarów, towarów ze złota, łańcuszków z talmi złota i przyrządów do grania posyłam opłatnie.

Coś nadzwyczajnego!

Tylko **50 c.** prawdziwy *paryzki zegarek kieszonkowy odskakujący* z kluczykiem i łańcuszkiem.

Tylko **60 c.** wspaniały *zegarek kieszonkowy grający* z kluczykiem, łańcuszkiem i pudełkiem.

Tylko **50 złr.** ogromny *zegar bronzowy w ramach ze wspaniałym przyrządem do grania;* gra po każdéj godzinie najnowsze opery tańce, a czego postawiono dla tego tak nadzwyczaj tanio, aby te zegary w każdym pokoju się znajdowały.

Antoni Rix w Wiedniu Praterstrasse 16. (818-11-12)

Poszukuje się dzierżawy

w dobréj glebie. Pożądane byłyby i dwa folwarki blisko siebie położone z odrębnemi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi. Listy adresować W. N. poste restante Sanok. (193 -2-3)

HUILE de FOIE de SQUALE

Gościec, słabość płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

Naturalny jodo-żelazisty Tran, przygotowany przez Dra Dallattre potwierdzony przez paryzką akademię medyczną. Chorzy przebierają go nad ZWYCZAJNY TRAN RYBI z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. — W Paryżu w aptece p. Nandinat, rue de Jouy, 7.— Główny skład na Kraków w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym. (1840-21-24)



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy angielskich, wyrabiane przez FRANCISZKA JANA KWIZDĘ w Korneuburgu.

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze **przeciwko wściekliznie.**

Cena 1 pudełka 1 złr. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać:

we Lwowie u Konstantego Iskierskiego u aptekarza J. Beisera, i Zygmunta Ruckera; w Krakowie u Trauczyńskiego i Jawornickiego; w Tarnowie u J. Wielogórskiego i W. Müldnera i Sp.; w Stanisławowie w apt. Stecherade Sebenitz. (1651-5-8)

ZATWIERDZENIE ... PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES ET DEPURATIVES — 55 Bd. Sébastopol — DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA — BIERZE SIĘ KIEDY SIĘ SPAĆ — DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA PRZY JEDZENIU — ZDROWIE

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Ruckera, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. (1832-17-24)

DARMO

i opłatnie przesyłam na żądanie mój obszerny illustrowany cennik towarów z chińskiego srebra w najlepszym gatunku

Fabryka towarów z chińskiego srebra.

M. L. Raudnitz w Pradze.

(1915-3-12)

Padaczkę (epilepsyę) leczy listownie

pod zaręczeniem

Dr. Olschowsky w Wrocławiu.

(1764-4-11)

Pierwsza nagroda złoty medal w Wittenbergu	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącznie uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącznie za dobre uznane.	Pierwsza nagroda srebrny medal w Wiedniu.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, lakierem obciągnięte, w białym, różowo-brunatnym i dębowym kolorze, sprzedają się po bardzo taniéj cenie, 4 c. za łokieć do okna, a 6 i 10 c. do drzwi. Na jedno okno średniéj wielkości wystarczy zakupić za 50 c.

Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywują się jaknajspieszniéj; dodaje się prócz tego opis użycia, przezco takowe każdy przy oknach lub drzwiach w ten sposób przylepić może, iż zamykanie lub otwieranie tychże żadnych trudności nie sprawia. (1635-5-10)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 21, c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność w paliwie.

PAPIER FAYARD I BLAYN

Charta chemica du Codex.

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gośćce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju* i t. p. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki 1 franka i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40, — w Krakowie w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego* i *W. Redyka,* — we Lwowie w aptece pp. *Piotra Mikolascha,* — w Brodach w aptece p. *Kullaka,* — w Poznaniu w aptece Dra *Mankiewicza.* (1853-1-)

Dla właścicieli koni i gospodarzy.

Do ocenienia wartości jakiego preparatu służą osiągnięte takowym przy tegoż praktycznem użyciu rezultata za najlepszą podstawę. Ograniczamy się zatem pod względem preparatów weterynarskich na dosłownem umieszczeniu listów dobroć tych preparatów uznających, z których następne wymieniamy:

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* w Korneuburgu.

Pański *c. k. uprzywiliowany płyn przywrotczy, który wielokrotnie używam oddawał mi zawsze wyborne usługi.* Upraszam zatem Pana o ponowne nadesłanie 6 flaszek. *Józef Ganeider,*

Villnös (w Tyrolu) 2 Września 1872 r. restaurator.

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* w Korneuburgu.

Chcąc się uchronić od naśladowań *Pańskich uznanych i doskonałych wyrobów weterynarskich,* udaję się wprost do Pana z prośbą o nadesłanie następnie wymienionych różnych wyrobów itd. *Gustaw Adolf Heinz,*

Horniemcz 2 Września 1872 r. książęcy urzędnik lasowy.

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* w Korneuburgu.

Ponieważ przekonałem się o dobroci i szczególnych zaletach Pańskiego proszku korneuburskiego dla bydła, przeto upraszam Pana o przysłanie mi znowu 1 skrzyneczki tegoż proszku. *J. D. Meyer,*

Klentsch 3 Września 1872 r. (1642) właściciel fabryki.

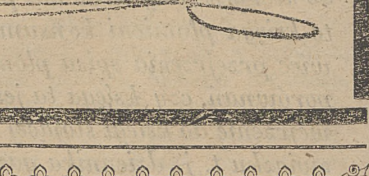
Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma do nabycia:

w **KRAKOWIE** p. **M. Jawornicki,** p. **Józef Jahn** i p. **Józef Trauczyński** aptekarz w Rynku głównym.

we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker** aptekarze, pp. *J. Piepes* i *G. Kleina wdowa & Rissler.*

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżéj wyrażonym podpisem** w czerwonéj barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych, a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem od zakupywania tychże.



Darmo

rozsyła na **opłatne** zapytania (porto 5 c.)

Profesor Matematyki **R. v. Orlicé,**

w Berlinie, Wilhelmstrasse 5,

swoją najświeższą listę wygranych

(nie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, jak wielu jego naśladujących żąda, którzy w dziennikach się ogłaszają) wraz z objaśnieniami o swoich uznanych **ogólnie szczęśliwych instrukcyach gry w loteryę.** (1915-1-2)

Podobne zapytanie można uskutecznić. *D. R.*

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*